Wydanie F C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA — PIĄTEK, 12 GRUDNIA 1947 R. Nr 341 (1088)

CUKROWNIA „IRENA" PRZODUJE W TEGOROCZNEJ KAMPANII

W ramach prowadzonego współzawodnictwa pracy pomiędzy poszczególnymi cukrowniami w okresie bież. kampanii do dnia 25 listopada br. zakreślony plan produkcji przekroczyło 18 cukrowni, biorących udział w kampanii. Największe przekroczenie planu osiągnęła cukrownia „IRENA" uzyskując 170 proc. planu. Na drugim miejscu znajduje się cukrownia „BOROWICZKI" (146 proc. planu), następnie cukrownia „ZDUNY" (135 proc.) „JANIKOWO" (120 proc.), „ŚWIDNICA" (119 proc.), „OSTROWY" (118 proc.). Pozostałe cukrownie wykonują dotychczas od 100 do 115 proc. planowanej produkcji.

Plan inwestycyjny na rok 1948

Prace nad planem inwestycyjnym dobiegają końca. Projekt ustawy o państwowym planie inwestycyjnym na rok 1948 w najbliższych dniach wniesiony będzie na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, po czym zostanie przedstawiony Radzie Ministrów do zatwierdzenia.

Chemikalia z ZSRR dla zwalczania stonki ziemniaczanej

Min. Rolnictwa i Reform Rolnych zakupiło w ZSRR na sumę 17 mil. zł — 150 ton dwuchloretanu, dla celów wiosennej akcji zwalczania stonki ziemniaczanej.

—o—

Prowokacyjna depesza Niemców wysiedlonych

BERLIN, 11.12 (PAP). Wysiedleni z Polski Niemcy, którzy korzystają w strefie brytyjskiej z pełnych swobód organizacyjnych, dali znowu znać o sobie.

Jak donosi dziennik „Die Welt" — „związek wysiedleńców ze Wschodu" nadesłał do prezydium Kongresu Narodu Niemieckiego depeszę, w której wyraża ubolewanie, że Kongres nie wypowiedział się przeciwko granicom na Odrze i Nysie.

Należy nadmienić, że ten „związek" rozwija nieskrępowaną działalność polityczną, jakkolwiek miał być tylko organizacją samopomocową.

—o—

Olbrzymie zyski Anglosasów z eksportu węgla niemieckiego

HAMBURG, 11.12 (PAP). — Korespondent Reutera donosi, że obecna cena węgla w Zagłębiu Ruhry, wynosząca 15 marek za tonę równa się wartości trzech papierosów amerykańskich, kupionych na wolnym rynku. Nawet przy zamierzonej podwyżce ceny węgla do 25 marek za tonę, koszty jego wydobycia zaledwie zostaną pokryte.

Notując tę wiadomość ,prasa niemiecka dodaje, że, jak wynika z różnicy cen zagranicą, zyski ze sprzedaży węgla z Zagłębia Ruhry na obcych rynkach muszą być olbrzymie.

—o—

Izba Reprezentantów przyjęła ustawę o pomocy tymczasowej

WASZYNGTON, 11.12 (PAP). — Izba Reprezentantów przyjęła ustawę o pomocy tymczasowej dla Francji, Austrii ,Włoch i Chin w łącznej wysokości 590 milionów dolarów.

—o—

Krwawy terror Czang-Kai-Szeka

MOSKWA, 11.12 (PAP). Jak donosi agencja Tass, powołując się na wychodzący w Hongkongu dziennik „Hussianbao", władze Kuomintangu zastosowały drakońskie środki represyjne przeciwko ludności północnej części prowincji Huan-Si, gdzie wybuchło powstanie.

W prowincji tej rozstrzelano przeszło 500 osób, a wśród nich wielu studentów pod zarzutem komunizmu. W czasie przesłuchiwań powstańców poddawano nieludzkim torturom.

Strajk generalny w Rzymie

Robotnicy solidaryzują się z bezrobotnymi w walce o chleb i pracę

RZYM, 11.12 (PAP). Od północy ze środy na czwartek w Rzymie i prowincji rzymskiej trwa strajk powszechny, który obejmuje 600 tysięcy pracowników. Strajk został proklamowany na mocy jednomyślnej decyzji kierownictwa związków zawodowych, w sprawie wypłaty zasiłków świątecznych dla 70 tysięcy bezrobotnych oraz wyasygnowania kredytów na roboty publiczne.

W czwartek rano nie uruchomiono już komunikacji miejskiej, a restauracje i sklepy były pozamykane. Rząd sprowadził do miasta znaczne posiłki policyjne. Do centrum stolicy skierowano samochody pancerne. Ulicami krążą pikiety wystawione przez strajkujących. W nocy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu włoskiego.

Proklamowanie strajku powszechnego przez rzymskie związki zawodowe było poprzedzone pertraktacjami pomiędzy przedstawicielami rządu a przedstawicielami związków zawodowych. Pertraktacje te rozbiły się po godz. 12 w nocy ze środy na czwartek. Rząd oznajmił, że nie może udzielić zasiłków bezrobotnym w Rzymie, pociągnęłoby to bowiem za sobą precedens dla całego kraju.

Ze strony związków zawodowych oświadczono, że kontakt z rządem został całkowicie zerwany i że zakończenie strajku zależy od nowych kroków rządu.

Do wzburzenia mas robotniczych przyczyniły się również zajścia na przedmieściach Rzymu w związku z protestami bezrobotnych. Podczas tych zajść policja zastrzeliła pewnego chłopca, a 20 osób w tym kilku policjantów zostało rannych.

RZYM, 11.12 (PAP). — Po raz pierwszy stolica Włoch wystąpiła zjednoczona do walki w obronie postulatów robotniczych. 70 tysięcy bezrobotnych domagało się napróżno pracy i pomocy w związku z nadchodzącą zimą.

Izba Pracy uznała sumę 10 miliardów lir jako minimum konieczne dla zorganizowania pomocy zimowej dla bezrobotnych i domagała się od władz uznania tych funduszów. Wobec tego jednak, że ze strony rządu okazano brak dobrej woli, rozmowy zostały przerwane.

Chrześcijańskie związki zawodowe nie przystąpiły do strajku i wydały prowokacyjny manifest wzywający robotników do złamania strajku. Manifest ten został opublikowany przez prasę sympatyzującą z rządem.

RZYM, 11.12 (PAP). — W czwartek doszło w Rzymie do kilku zajść między policją a strajkującymi. Aresztowano 150 osób, w tym ponad 1.000 z opaskami „policja cywilna". Aresztowani należeli do policji porządkowej strajkujących.

Do miasta sprowadzono oddziały wojskowe, które patrolowały na samochodach ulice.

RZYM, 11.12 (PAP). — Po rozpatrzeniu kontrpropozycji rządowych rzymska Giełda Pracy postanowiła kontynuować strajk powszechny w stolicy. Po konferencji Biura Wykonawczego Giełdy Pracy, opublikowano komunikat stwierdzający, że zaproponowane przez rząd kredyty dla rozwiązania zagadnienia bezrobocia, nie są dostateczne.

Giełda Pracy zażądała również natychmiastowego zwolnienia aresztowanych.

RZYM, 11.12 (Obsl. wł.). — Prasa włoska szeroko omawia proklamowanie strajku powszechnego w Rzymie.

Socjalistyczna gazeta „Avanti" pisze, że „strajk ten jest wyrazem solidarności całej klasy robotniczej z 70.000 bezrobotnych, którym na progu zimy brak jest chleba i pracy.

Organ partii komunistycznej „Unita" pisze: „Strajk powszechny został proklamowany. Wszyscy ci, którzy kochają naród włoski i nie chcą, by on głodował, solidaryzują się z robotnikami."

Neofaszystowski dziennik „Ora d'Italia", komentując ogłoszenie strajku powszechnego w Rzymie, wzywa rząd do zastosowania siły wobec strajkujących. „Rząd musi zdobyć się na odwagę — pisze z całym cynizmem „Ora d'Italia" — nałożenia kajdanów na ręce ludzi, odpowiedzialnych za strajk".

De Gasperi powierza dowództwo armii faszystowskiemu przestępcy wojennemu

RZYM, (TELEPRESS) 11.12. — Znany faszysta generał Taddeo Orlando, poszukiwany przez rząd jugosłowiański jako przestępca wojenny, został wyznaczony na stanowisko sekretarza generalnego ministerstwa obrony, na miejsce generała Supino, znanego ze swych republikańskich poglądów.

Generał Orlando był w okresie reżimu Mussoliniego, szefem kancelarii marszałka de Bono, jednego z faszystowskich „Quadrumvirów", którzy zorganizowali „marsz na Rzym" w roku 1922.

Generał Orlando był również dowódcą włoskiego korpusu w Dalmacji. Podczas swego pobytu w tym kraju popełnił wiele zbrodni w stosunku do ludności, za które to czyny został uznany przez rząd jugosłowiański jako zbrodniarz wojenny.

Zastąpienie republikanina, generała Supino, przez faszystę generała Orlando, jest jednym z wyraźnych posunięć rządu chrześcijańskich demokratów, zmierzających do oddania armii włoskiej pod komendę elementów reakcyjnych.

BELGRAD, 11.12 (PAP). — Radio tutejsze donosi, że rząd jugosłowiański zapowiedział protest przeciwko mianowaniu przez rząd włoski generała Taddeo Orlando naczelnym dowódcą armii włoskiej.

Premier Dymitrow utworzył nowy rząd

SOFIA, 11.12 (PAP). — Premier Dymitrow przedstawił Bułgarskiemu Zgromadzeniu Narodowemu swój nowy rząd.

Skład nowego gabinetu Dymitrowa jest następujący: wicepremier — **Kostow** (komunista), wicepremier i minister spraw zagranicznych — **Kolarow** (komunista), wicepremier i minister elektryfikacji — **Georgiew** (Zweno), wicepremier i minister rolnictwa i lasów — **Traikow** (partia agrariuszy), wicepremier i minister bez teki — **Popow** (socjalista), minister spraw wewnętrznych — **Jugow** (komunista), minister finansów — **Stepanow** (komunista), minister obrony narodowej — gen. **Damianow** (komunista).

Pełny skład nowego gabinetu podamy w dniu jutrzejszym.

Premier Dymitrow, przedstawiając Zgromadzeniu swój gabinet oświadczył, że głównym jego zadaniem będzie wprowadzenie w życie zasad gospodarki planowej i nacjonalizacji przemysłu. Rząd będzie kroczył zdecydowanie po drodze ku socjalizmowi i dołoży wszelkich starań, by odbudować gospodarkę kraju silnie nadwyrężoną przez lata wojenne i przez 3 następujące po sobie lata dotkliwej suszy.

Rząd będzie nadal pracował nad skonsolidowaniem Frontu Ojczyźnianego i zjednoczeniem wszystkich demokratycznych sił narodu dla walki przeciwko imperializmowi.

Ogólnoniemiecki kongres ludowy zwrotnym punktem w polityce Niemiec

BERLIN, 11.12 (ZAP). — W piątek 12 bm. odbędzie się pierwsze posiedzenie specjalnej komisji wyłonionej z grona uczestników Kongresu Ludowego, która ma za zadanie kontynuowanie programu prac ogólnoniemieckiego zjazdu i pozyskanie nowych zwolenników dla postulatów powziętych na Kongresie. Komisja ta składa się z 40 osób i posiada własny sekretariat, w którym zasiada 2 przedstawicieli partii SED oraz delegaci CDU, LDP i związków zawodowych.

LIPSK, 11.12 (ZAP).) — Członek zarządu partii LDP w Lipsku, dr Blume nazwał Kongres Ludowy wielką manifestacją narodową i wyraził nadzieję, że ideowe zdobycze tego zjazdu będą nadal żyły w społeczeństwie niemieckim i przyczynią się do wyprowadzenia wielu z błędnych przeprzekonań politycznych. W Pałacu Admiralskim została wyrażona istotna wola narodu, której nikomu nie wolno lekceważyć.

POCZDAM, 11.12 (ZAP). — Ogólnoniemiecki Kongres Ludowy jest zwrotnym punktem w wewnętrznej i zagranicznej polityce Niemiec — utrzymuje brandenburski minister Bettler.

Polityczne znaczenie tego ogólnoniemieckiego zjazdu podkreśla również komentator radia hamburskiego.

Wspólna narada CKW PPS i KC PPR

W dniu 10 bm. odbyła się wspólna narada CKW PPS i KC PPR. Na zdjęciu widzimy tow. tow. Cyrankiewicza, Zambrowskiego, Bermana i Radkiewicza. Przemawia tow. Ochab.

Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych wzbudza podziw amerykańskiego polityka

NOWY JORK, 11.12 (PAP). — Foreign Policy Association ogłosiło obszerny raport byłego dyrektora służby informacyjnej USA w Warszawie, prof. Harrisona Thomsona o rozwoju Polski powojennej.

Thomson stwierdza, że „pomimo walk i tarć politycznych, Polska dokonała wielkich postępów na polu odbudowy".

Podkreślając znaczenie pomocy UNRRA w pierwszych dwóch latach po wyzwoleniu Polski, Thomson wyraża się optymistycznie o przyszłości gospodarczej państwa polskiego.

Stwierdza on w szczególności, że „dzieło kolonizacji i włączenia Ziem Odzyskanych w organizm gospodarczy Polski, zostało wykonane doskonale, sprawna administracja została zorganizowana, kopalnie ruszyły, fabryki częściowo odbudowano, transport działa sprawnie, szkoły zorganizowano a rolnictwo na tym obszarze rozwinęło się w sposób, który wydawał się niemożliwy w połowie 1945 r.".

Autor raportu przewiduje, że wynikiem tego stanu rzeczy będzie podniesienie potencjału przemysłowego Polski o 1/3 i zmiana przedwojennego stosunku przemysłu do rolnictwa.

Dalej Thomson notuje specjalnie wielkie osiągnięcia w odbudowie i rozbudowie portów, których obrót w roku bieżącym prawdopodobnie jego zdaniem — przekroczy obrót przedwojenny.

Omawiając plan trzyletni, autor ocenia jako rzecz prawdopodobną, że „przy rosnącym stale potencjale przemysłowym Polski, **plan trzyletni zostanie zrealizowany nawet bez dalszych kredytów i pożyczek".** Thomson zwraca też uwagę na **ekonomiczną pomoc radziecką**, która — jak przewiduje — będzie kontynuowana.

Zajmując się handlem zagranicznym Polski, Thomson podkreśla jego stały rozrost oraz spadek procentowy handlu ze Związkiem Radzieckim, wobec rozszerzania się ogólnych obrotów. Największą trudnością w polskim handlu zagranicznym jest — jego zdaniem — nie posiadanie jeszcze przez Polskę wystarczającej floty handlowej.

—o—

W Grecji jest źle stwierdza pełnomocnik USA

WASZYNGTON, 11.12 (PAP). — Mac Gee przedstawiciel Departamentu Stanu, zajmujący się koordynacją programu dla pomocy dla Grecji i Turcji, w przemówieniu na posiedzeniu Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ w Denver, oświadczył, że akcja Stanów Zjednoczonych w Grecji nie dała jeszcze żadnych wyników. W ciągu kilkumiesięcznej pracy misji amerykańskiej, sytuacja w Grecji raczej się pogorszyła.

Mac Gee stwierdza, że w chwili obecnej „nie da się jeszcze przewidzieć jak zakończą się wypadki w Grecji". Nazwał on prowadzoną tam akcję amerykańską „operacją próbną".

Wielka bitwa w Epirze

RZYM, 11.12 (PAP). — Rozgłośnia greckiej armii demokratycznej donosi, że w Epirze toczy się od trzech dni wielka bitwa. Wojska rządowe wprowadziły do akcji dwie brygady wsparte ciężką artylerią oraz kilkudziesięcioma samolotami. Wszystkie próby ze strony oddziałów rządowych usunięcia jednostek armii demokratycznej z zajętych ostatnio terenów zakończyły się niepowodzeniem. Przeciwnik poniósł ciężkie straty.

—o—

Wilson o wynikach rozmów w Moskwie

Anglia otrzyma zboże radzieckie wzamian za maszyny i urządzenia fabryczne

MOSKWA, 11.12. (PAP). Cała prasa radziecka donosi, że dnia 10 grudnia br. zakończono pierwszy etap rokowań anglo - radzieckich w sprawie dostaw wzajemnych i w sprawie zmiany warunków spłaty kredytu, udzielonego w czasie wojny.

Wobec tego, że we wszystkich głównych sprawach osiągnięto porozumienie, minister handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii Harold Wilson wyjechał dnia 10 bm. do Londynu.

Ze strony brytyjskiej rokowania z ministerstwem handlu zagranicznego ZSRR kontynuować będzie ambasador brytyjski w Moskwie Peterson.

MOSKWA, 11.12. (PAP). Jak donosi agencja TASS, w brytyjsko - radzieckich rokowaniach handlowych osiągnięto już porozumienie w najważniejszych punktach. Wobec tego brytyjski minister handlu Harold Wilson wyjechał z Moskwy do Londynu. Minister Wilson, który bawił w Moskwie przez 5 dni, prowadząc w dalszym ciągu rozmowy handlowe i finansowe, rozpoczęte w lipcu br., opuścił Moskwę wraz z 2 członkami brytyjskiej misji handlowej.

Pozostali 4 członkowie misji prowadzić będą nadal rokowania pod przewodnictwem ambasadora brytyjskiego w Moskwie Sir Maurice Petersona. Należy spodziewać się, że rokowania potrwają jeszcze tydzień lub dwa.

LONDYN, 11.12. (PAP) — Minister handlu Harold Wilson oznajmił w Izbie Gmin, że w czasie pobytu w Moskwie osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie w sprawie dostaw dla Wielkiej Brytanii zboża radzieckiego ze zbiorów tegorocznych.

Oświadczenie to członkowie Izby Gmin powitali głośnymi oklaskami.

Minister Wilson oświadczył następnie, że zostały ustalone ceny, terminy dostawy i ilość zboża, które Związek Radziecki dostarczy Wielkiej Brytanii. W zamian za zboże Wielka Brytania dostarczy Związkowi Radzieckiemu pewnych maszyn i urządzeń fabrycznych. Minister stwierdził, iż odbędą się dalsze rozmowy w celu przygotowania szerszego układu handlowego pomiędzy obu państwami. Osiągnięto również porozumienie w zasadzie co do terminów spłat przez Związek Radziecki pożyczki brytyjskiej z 1941 roku.

Wilson oznajmił wśród oklasków Izby, że minister handlu zagranicznego ZSRR Mikojan oświadczył mu, iż jak tylko odpowiednie formalności będą załatwione, zboże radzieckie będzie do dyspozycji Wielkiej Brytanii w portach Morza Czarnego. Nastąpi to za 2 lub 3 tygodnie.

Na wiosnę przyszłego roku przeprowadzone będą rozmowy w sprawie dostaw drzewa radzieckiego dla Wielkiej Brytanii.

Osiągnięto już zasadnicze porozumienie w tej kwestii. Pozostają do ustalenia ceny i ilości.

Minister Wilson oznajmił Izbie, że ambasador brytyjski w Moskwie Sir Maurice Peterson prowadzi w dalszym ciągu rokowania i kieruje pracami delegacji angielskiej.

Po oświadczeniu ministra Wilsona Anthony Eden wyraził mu w imieniu opozycji gorące uznanie za osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

Zerwanie rokowań anglo-kanadyjskich

LONDYN, 11.12 (PAP). Agencja Reutera donosi z Ottawy, że brytyjsko - kanadyjskie rokowania żywnościowe nie doprowadziły do żadnego wyniku i misja brytyjska opuściła Kanadę, udając się w drogę powrotną do Londynu.

Przyczyną zerwania rokowań było żądanie przez Kanadę zbyt wysokich cen i zapłaty w dolarach.

W kilku wierszach

☐ **HANNOWER. Ludność niemiecka w strefach anglosaskich ma otrzymać z demobilu amerykańskiego rozmaite przedmioty, głównie odzież, wartości 25 milionów dolarów. — Przydział tych przedmiotów nastąpi w przyszłym roku.**

☐ **REYKJAVIK. — Oficjalnie podano do wiadomości, że odkryto bogate pokłady węglowe w prowincji Skalhot, w południowej części Islandii.**

☐ **LONDYN. — Izba Gmin przyjęła w trzecim czytaniu 340 głosami przeciwko 186, rządowy projekt reformy Izby Lordów. Nowy przepis wprowadza ograniczenie prawa do wstrzymania przez Izbę Lordów wykonania uchwalonych ustaw z okresu 2 lat do 1 roku.**

☐ **MOSKWA. — Agencja Tass donosi z Ankary, że w całej Turcji daje się zauważyć wzrost bezrobocia. Wskutek zalania rynku przez towary amerykańskie, przemysł turecki znalazł się w ciężkiej sytuacji. Nie mogąc konkurować z importowanymi towarami amerykańskimi, wiele fabryk i warsztatów tureckich musiało zaprzestać produkcji, pozbawiając robotników pracy.**

Układ handlowy radziecko-czechosłowacki

PRAGA, 11.12 (PAP). — W środę podpisano w Moskwie nowy układ handlowy między Związkiem Radzieckim a Czechosłowacją opiewający na lat 5.

Jak oświadczył minister handlu zagranicznego, dr Ripka, obroty handlowe Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim wyniosą w przyszłym roku '16 — 18% całokształtu obrotów handlowych Czechosłowacji z krajami zagranicznymi.

Dokonując zakupów ważnych surowców i artykułów żywnościowych w Związku Radzieckim, Czechosłowacja — jak podkreślił min. Ripka — nie wyda ani jednego dolara.

Delegacja szwajcarska uda się do Moskwy

BERN, 11.12 (PAP). — Podano urzędowo do wiadomości, że w połowie stycznia 1948 r. delegacja szwajcarska uda się do Moskwy dla przeprowadzenia radziecko - szwajcarskich rokowań handlowych.

Zdecydowana postawa górników zmusiła rząd francuski do wycofania wojsk z zagłębia węglowego

PARYŻ, 11.12 (PAP). — Zgodnie z decyzją Krajowego Komitetu Strajkowego ogół robotników przystępuje do pracy.

W zagłębiu węglowym górnicy wysunęli szereg postulatów, od spełnienia których uzależniają uruchomienie kopalń.

Delegacja Związku Zawodowego Górników przedstawiła ministrowi Laciste następujące żądania:

1) Natychmiastowe wycofanie policji i wojska z kopalń.

2) Opublikowanie gwarancji, że rząd nie zastosuje żadnych sankcji karnych wobec górników za udział w akcji strajkowej.

3) Zwolnienie aresztowanych górników.

Delegacja otrzymała zgodę ministra Lacoste na pierwsze dwa postulaty. W sprawie zwolnienia aresztowanych górników minister Lacoste złożył jedynie ogólnikowe przyrzeczenie.

W czwartek rano policja i wojsko zostały wycofane z okręgu Nord i Pas de Calais.

Kierownictwo Federacji górników odbyło posiedzenie, na którym postanowiono wezwać górników do powrotu do pracy.

PARYŻ, 11.12 (PAP). — Większość kolejarzy francuskich zastosowała się do decyzji CGT, powracając do pracy. W **Marsylii** kolejarze udali się ze swoimi kierownikami związkowymi na czele do pracy na dworcach.

W **Tulonie** przed podjęciem pracy zorganizowano olbrzymi wiec, który zgromadził wszystkich strajkujących w mieście. Strajkowali nadal kolejarze w **Grenoble** i **Lens**, domagając się uwolnienia aresztowanych. W Lens zatrzymano sekretarza Związku Zawodowego Kolejarza — Desprez.

Kolejarze całej Francji zgromadzili się na wszystkich dworcach, składając hołd poległym w walce towarzyszom. Kolejarze również ślubowali, że w razie potrzeby nadal będą walczyć o urzeczywistnienie wysuwanych postulatów i zachowanie wolności związkowych.

Robotnicy zgłaszają się masowo do Partii Komunistycznej

PARYŻ, 11.12 (PAP). W kołach paryskich powszechną uwagę zwraca fakt, że bezpośrednio po decyzji Centralnego Komitetu Strajkowego wzrosła poważnie ilość zgłoszeń do partii komunistycznej.

W jednym tylko oddziale tej partii w Departamencie Sekwany zapisało się 19 tysięcy nowych członków z szeregów nauczycieli, urzędników, metalowców oraz pracowników przemysłu budowlanego.

Działacz socjalistyczny Turquier, wystąpił z SFIO, zgłaszając się do partii komunistycznej. W liście rezygnacyjnym napisał on m. inn.:

„Postawa SFIO na posiedzeniach parlamentu podczas głosowania nad antyrobotniczymi ustawami świadczy, że ta partia nie może być dalej uważaną za partię robotniczą.

Występuję z SFIO wraz z szeregiem socjalistów, aby przystąpić do partii komunistycznej, popierającej świat pracy w jego walce o prawa życiowe i wolności związkowe".

Francuska klasa robotnicza świadoma jest swej siły

PARYŻ, 11.12. (PAP). — Decyzja Centralnego Komitetu Strajkowego nadal przedmiotem ożywionych komentarzy prasowych.

Znany publicysta Herve pisze w „**Humanite**": „Wczoraj strajkujący przystąpili do pracy nie jako zwyciężeni — lecz jako odważni bojownicy, wykonujący wydany im przez kierownictwo związkowe rozkaz. Nastroje i zdolność do walki olbrzymiej armii pracy zostały nienaruszone. Odmawiając przystąpienia do pracy pod strażą policyjną, górnicy dowiedli, że nie pozwolą na to, by kierowała nami policja".

Związki zawodowe donoszą z całego kraju — oświadcza Herve — o nowych zgłoszeniach do organizacji. Równocześnie przegrupowują się nasze siły, kontynuuje się walkę o uwolnienie aresztowanych, o uchylenie zbrodniczych ustaw antystrajkowych. Czuwa się nad tym, aby wprowadzono w życie decyzje rządowe. To co wywalczono musi być przez rząd wykonane. Jednakże pojawiają się groźne chmury na horyzoncie i należy przygotować się do dalszych jeszcze walk".

Zwróciwszy uwagę na projekty nowej zwyżki cen, publicysta kończy artykuł słowami: „Klasa robotnicza jest świadoma swej siły. Wie ona, że musi mieć zaufanie przede wszystkim do samej siebie, a następnie winna wierzyć w swą jedność i własne organizacje. Francuska klasa robotnicza dobrze wie o tym, że do niej będzie należało ostatnie słowo".

Faszystowska „**Epoque**", domaga się złamania siłą postawy klasy robotniczej. Dziennik stwierdza z żalem, że rząd — jak dotąd — nie zdecydował się na taką akcję. „Epoque" domaga się ponadto ścisłego porozumienia między Blumem i de Gaullem.

Schuman i de Gaulle prześcigają się w ofiarowaniu swych usług Ameryce

MOSKWA, 11.12. (PAP). Paryski korespondent dziennika „**Prawda**" donosi, że wizyta John Foster Dullesa w Paryżu jest żywo komentowana we francuskich kołach dziennikarskich. W kołach tych podkreślają, że amerykańskie sfery rządzące są w pewnym stopniu zaniepokojone wzrastającym niezadowoleniem francuskich mas pracujących z polityki rządu Schumana. Z drugiej strony amerykańskie koła rządzące napotykają w swych poczynaniach we Francji na ukryte przeciwdziałania ze strony Anglii.

de Gaulle

Minister Marshall postanowił wysłać Dullesa do Paryża, żeby przekonać się, komu przede wszystkim należy udzielić poparcia, czy rządowi Schumana, czy też partii de Gaulle'a. W paryskich kołach dziennikarskich twierdzą, że de Gaulle zapewnił Dullesa o gotowości całkowitego porzucenia „orientacji angielskiej" i przyrzekł, że z chwilą dojścia do władzy spełni wszystkie żądania amerykańskie.

Poza tym generał miał zapewnić Dullesa, że jego punkt widzenia na problem niemiecki całkowicie się pokrywa ze stanowiskiem Departamentu Stanu.

Z drugiej strony wiadomo powszechnie, że Schuman i Bidault starają się przekonać amerykańskie koła rządzące, iż również rząd francuski spełni wszystkie żądania Departamentu Stanu. Także w kwestii niemieckiej Schuman i Bidault mieli wyrazić swą zgodę na postulaty amerykańskie. Ponadto Schuman miał zapewnić Dullesa, iż gotów jest uciec się do najbardziej drastycznych środków, celem zdławienia wzrastającego niezadowolenia mas pracujących.

W rezultacie rozmów paryskich wydaje się, że Dulles zdecydował się na udzielenie poparcia rządowi Schumana.

Prowokacje rządu Schumana wobec ZSRR częścią planu reakcji międzynarodowej

Oświadczenie szefa misji francuskiej przed wyjazdem z Moskwy

MOSKWA, 11.12. (PAP). — Jak już krótko donosiliśmy, szef francuskiej misji repatriacyjnej w ZSRR pułkownik Raymond Marquie przed opuszczeniem Moskwy złożył wobec dziennikarzy oświadczenie na temat swej pracy w ZSRR i tarć, jakie powstały ostatnio między rządami radzieckim i francuskim. Płk. Raymond Marquie oświadczył:

Władze radzieckie niejednokrotnie zwracały rządowi francuskiemu uwagę na tolerowane, jeżeli nie inspirowane machinacje, mające na celu przeszkodzić w powrocie do kraju obywatelom radzieckim znajdującym się we Francji lub na terenie francuskich stref okupacyjnych w Niemczech i Austrii, jak również na prowadzoną w obozach propagandę antyradziecką, na fakty wydawania fałszywych dokumentów i na odmowę ekstradycji obywateli radzieckich, będących przestępcami wojennymi, czego rząd radziecki domagał się, zgodnie z umową. Rząd francuski ani razu nie udzielił odpowiedzi na moje zapytania w tej sprawie.

Gołosłowne zarzuty pod adresem 2 oficerów misji radzieckiej we Francji muszą oburzać wszystkich, którzy stykali się z tymi oficerami.

Porozumienie zostało zerwane i misja opuszcza Związek Radziecki. Należy przypomnieć, że w wyniku mozolnej pracy w ciągu dwóch lat repatriowano 315.564 obywateli francuskich, wśród których znajdowało się 21.321 mieszkańców Alzacji i Lotaryngii, zmuszonych niegdyś do wstąpienia do armii niemieckiej. **Już wielokrotnie podkreślałem wielką pomoc i zaufanie, okazane przez władze radzieckie. Powtarzam raz jeszcze, że ZSRR dotrzymał umowy jak najściślej.**

„Przed opuszczeniem Związku Radzieckiego — powiedział na zakończenie płk. Marquie — pragnę raz jeszcze wyrazić mą głęboką wdzięczność. Jestem przekonany, że wdzięczność tę podziela cały naród francuski. Sądzę zresztą, że inicjatywy pobudzającej do ostatnich zajść, które przyniosły tyle szkody francuskim interesom narodowym, szukać należy nie we Francji. Wchodzi ona w zakres ogólnego planu antyradzieckiego, zakrojonego na skalę światową. Francja zaś jest jedną z pierwszych jego ofiar".

PARYŻ, 11.12 (PAP). — Oficjalnie zakomunikowano, że szef francuskiej misji repatriacyjnej w Związku Radzieckim — płk. Marquie, został zwolniony ze swego stanowiska.

Solidarność polskiego świata pracy z walką ludu francuskiego

Mimo zakończenia strajku we Francji ze wszystkich stron kraju nadchodzą do Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Strajkującym we Francji rezolucje solidaryzujące się z walczącą o swoje prawa francuską klasą pracującą. Ponadto nadal deklarowane są dalsze kwoty na akcję pomocy uczestnikom strajku i ich rodzinom.

Ostatnio Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców wpłacił na ten cel 250 tys. zł, Tramwajarze stołeczni 20 tys. zł, Zarząd Główny Robotniczej Spół. Wydawniczej „Prasa" 100 tys. zł, pracownicy KC ZZ 10 tys. zł dozorcy warszawscy 10 tys. zł oraz grupa przyjaciół ludu francuskiego wpłaciła 30 dolarów, 1 funt szterlingów i 12 tys. zł.

Obywatelski Komitet Pomocy Strajkującym we Francji otrzymuje również liczne listy od osób mających rodziny we Francji. W listach poza wyrazami troski o swoich najbliższych autorzy wyrażają głęboką wdzięczność Komisji Centr. Związków Zawodowych za inicjatywę zorganizowania pomocy.

W Londynie osiągnięto porozumienie w sprawie poziomu produkcji stali w Niemczech

LONDYN, 11.12 (PAP).

Czwartkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych poświęcone było w dalszym ciągu rozpatrzeniu dokumentu brytyjskiego, dotyczącego przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec.

Ministrowie osiągnęli porozumienie w sprawie:

1) Poziomu produkcji stali w Niemczech.

2) Ogólnego poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech.

3) Ustalenia dat demontażu określonych zakładów przemysłowych.

Ponadto ministrowie zgodzili się przedyskutować wniosek radziecki w sprawie utworzenia centralnych niemieckich departamentów gospodarczych oraz zniesienia fuzji stref anglosaskich.

Wbrew przewidywaniom, sprawa odszkodowań na posiedzeniu czwartkowym nie była omawiana.

LIKWIDACJA KARTELI I MONOPOLÓW NIEMIECKICH

Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji nad par. 26 propozycji brytyjskiej, który stwierdza, że „odpowiednie władze niemieckie przedstawią w jak najkrótszym czasie Sojuszniczej Radzie Kontroli propozycje, dotyczące rozwiązania karteli, syndykatów, trustów i innych monopolistycznych organizacji niemieckich. Propozycje, zmierzające do upaństwowienia pewnych gałęzi przemysłu będą uważane, jako jeden ze środków realizacji tego paragrafu."

Marshall zgłosił do propozycji brytyjskiej następującą poprawkę: „Środki te znajdą zastosowanie jedynie wówczas, gdy będą zgodne z wolą narodu niemieckiego".

Par. 26 wraz z poprawką Marshalla został przyjęty przez Radę Ministrów i odesłany do komitetu redakcyjnego celem opracowania ostatecznego jego tekstu.

Z kolei ministrowie rozpatrzyli par. 26 lit. b. w brzmieniu propozycji francuskiej, mówiącej o rozdziale węgla, energii i stali.

Przyjęta przez wszystkich czterech ministrów propozycja francuska brzmi jak następuje:

„Sojusznicza Rada Kontroli dopilnuje, ażeby wyznaczone ściśle ilości produkcji niemieckiej, mającej pierwszorzędne znaczenie dla odbudowy gospodarczej Europy, jak: węgiel, koks i energia elektryczna, były eksportowane. Rada Kontroli przedsięweźmie jednocześnie wszelkie kroki, jakie uzna za konieczne, aby organizacje niemieckie rozdzieliły te zasoby we właściwy sposób na terenie całych Niemiec.

Następnie ministrowie, na wniosek Bevina, zgodzili się, by przedyskutować wniosek radziecki w sprawie utworzenia centralnych niemieckich departamentów gospodarczych oraz zniesienia fuzji stref anglosaskich, jednakże dopiero po rozpatrzeniu dokumentu brytyjskiego, który punktów tych nie przewiduje.

POZIOM PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W NIEMCZECH

Dalszym punktem dyskusji był par. 27 propozycji brytyjskiej, dotyczący rewizji poziomu produkcji niemieckiej.

Wszyscy ministrowie zgodzili się, że produkcja stali w sztabach winna być zwiększona do 11,5 miliona ton rocznie.

Z kolei omawiano sprawę stopniowej odbudowy przemysłu niemieckiego. Propozycja francusko-brytyjska, wysunięta na wczorajszym posiedzeniu, przewiduje stopniowe zwiększenie produkcji przemysłu niemieckiego. Propozycja ta zawiera zastrzeżenie, aby wzrost produkcji niemieckiej nie miał pierwszeństwa przed odbudową krajów Europy.

Marshall w zasadzie poparł powyższą propozycję, natomiast min. Mołotow, stwierdzając, że nie sprzeciwia się myśli przewodniej propozycji oświadczył, że pragnie ją dokładniej przestudiować. Wobec tego ministrowie przeszli do następnego punktu.

DEMONTAŻ NIEMIECKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

Jak wiadomo, na konferencji moskiewskiej Bevin wysunął propozycję, przewidującą, że Rada Kontroli ustali w terminie do 1 lipca 1947 r. listę zakładów przemysłowych przeznaczonych na demontaż dla pokrycia reparacji wojennych.

Bidault oświadczył, że lista powinna objąć również urządzenia fabryczne oraz obrabiarki znajdujące się w zakładach, które nie są przeznaczone na demontaż.

Bidault wskazał, że ilość obrabiarek, która w 1935 r. wynosiła w Niemczech 1.025 tys. wzrosła podczas wojny do 2.150 tys.

Bevin sprzeciwił się propozycji francuskiej i wycofał się z poprzednio zajętego stanowiska.

Mołotow popierając wniosek Bidault zaproponował aby wniosek francuski odesłać, jako przyjęty do komitetu redakcyjnego.

Sprzeciwili się temu Marshall i Bevin, uważając, że przedtem należy ustalić termin demontażu. Marshall zaproponował przy tym jako termin ostateczny — datę 1 marca 1948 r., a min. Bevin — datę 15 kwietnia 1948 r.

Po dalszej dyskusji postanowiono, iż ostateczna lista zakładów przemysłowych i urządzeń fabrycznych, przeznaczonych do rozbiórki winna być ustalona przez Sojuszniczą Radę Kontroli najpóźniej 15 kwietnia 1948 r.

Na tym dyskusja została odroczona do dnia następnego.

Karty opałowe od 1-go stycznia

Zarządzeniem Ministra Aprowizacji z 25 listopada br. wprowadzone będą z dniem 1 stycznia 1948 r. na całym terenie kraju, karty opałowe.

Karty opałowe w zasadzie przysługują osobom uprawnionym do kart zaopatrzenia I kategorii za wyjątkiem pracowników zatrudnionych w urzędach, instytucjach, przedsiębiorstwach lub zakładach, objętych umowami zbiorowymi, przewidującymi deputaty węglowe.

Karty opałowe będą wydawane na tych samych zasadach, co karty zaopatrzenia. Za podstawę służy karta wymienna wydana w miejscu zamieszkania pracownika. Prawo do kart zaopatrzenia z tytułu pracy przysługuje po przepracowaniu w danym zakładzie przynajmniej 1 miesiąca i 15 dni.

Dziennikarze u Prezydenta RP

Prezydent RP przyjął w dniu 11 bm. Prezydium Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP w osobach: prezesa redaktora Lukreca oraz członków Prezydium red. red. Pragi, Krzepkowskiego, Borowskiego, Dzendzla i Strzeleckiego.

W czasie dłuższej rozmowy przedstawiciele dziennikarstwa polskiego poinformowali ob. Prezydenta o przebiegu i wynikach zjazdu dziennikarzy RP oraz o sytuacji i warunkach pracy w zawodzie dziennikarskim. Ob. Prezydent ustosunkował się z całą życzliwością do poruszonych w rozmowie zagadnień.

Obrady Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych

W trzecim dniu obrad Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych konferowała Komisja Osadnictwa Miejskiego.

Referat pt. „**Zagadnienia potrzeb rzemiosła i średniego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych**" wygłosił prof. dr J. Rzoska. Następnie w koreferacie ob. W. Stopczyka pt. „Potrzeby rzemiosła" poruszono kwestię dekoncentracji rzemiosła z województwa śląsko - dąbrowskiego na Ziemie Odzyskane, szkolenia terminatorów — uczniów w warsztatach rzemieślniczych woj. śląsko - dąbrowskiego dla warsztatów rzemieślniczych na Ziemiach Odzyskanych oraz wykorzystania możliwości sąsiedzkiego kontaktu z Czechosłowacją, dla pogłębienia zawodowych kwalifikacji rzemieślniczych w warsztatach czeskich w drodze praktyk i doszkalania.

Mgr A. Kupiec mówił o spółdzielczości rzemieślniczej na Ziemiach Odzyskanych.

W drugiej części konferencji dyr. inż. M. Berger mówił o zagadnieniach szkolnictwa zawodowego przemysłowego na Ziemiach Odzyskanych.

NOWY NUMER

»PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO«

JUŻ SIĘ UKAZAŁ GRUDNIOWY NUMER „PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO" O NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

J. CYRANKIEWICZ — Polityka Polski Ludowej.
ST. SZWALBE — Przed XXVII Kongresem Partyjnym.
J. HOCHFELD — Od XXVI do XXVII Kongresu PPS.
W. RECZEK — Zasady nowego statutu PPS.
J. TOPIŃSKI — Dorobek teoretyczny na którym budujemy.
J. ROSNER — Aktualne problemy międzynarodowego ruchu socjalistycznego.
W. DOMINO — PPS w ruchu zawodowym.
L. MOTYKA — Młodzież socjalistyczna.
J. MULAK — Szkolenie socjalistyczne.
T. CWIK — Propaganda partyjna.
A. KADUSZKIEWICZ — Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

M. ZAWADKA — Pierwszy zjazd PPS.
A. MUNK — Proces Mierosławskiego.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

J. STRZELECKI — O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu.
J. N. MILLER — Klasa i naród w kleszczach imperializmu.
A. POKORSKI — Postawa Kościoła Katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce.
K. WINKLER — Polskie malarstwo nowoczesne.
J. H. — Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu".
Z życia partii.
Listy do redakcji.
Książki i czasopisma nadesłane.
Notatnik referenta.

Cena numeru 40 złotych. 3626-Kr

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła

STEFANIA BRUN

Od 43 lat, bo od r. 1904 była niezłomnym bojownikiem ruchu rewolucyjnego. Jako młoda dziewczyna wstąpiła do SDKPiL. Była członkiem Komunistycznej Partii Polski od zarania jej istnienia, a potem członkiem Polskiej Partii Robotniczej.

Skromny funkcjonariusz partyjny, gotowy zawsze podjąć się najcięższej pracy, niezawodny i niezmordowany — była jednym z tych ogniw, niewidocznych lecz istotnych, bez których nie ma funkcjonowania wielkiej partii, wielkiego ruchu.

Była jednym z tych skromnych, o wyjątkowo prawym charakterze żołnierzy ruchu robotniczego, co stojąc w szeregach przez całe życie, do ostatniego tchu cementują jego tradycję ideową, jego ciągłość historyczną.

Przez trzy ostatnie lata życia, trawiona śmiertelną chorobą, nie przerywała pracy, tłumacząc na język polski cenne utwory klasyków marksizmu.

Do ostatniego tchnienia żyła życiem partii.

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Berman J., Bobińska H., Bobińska C., Brun J., Budzyńska C., Dłuski O., Daniszewski T., Dua-Bogen G., Fiedler Fr., Fiedlerowa, Granas R., Iwińska S., Jankowska L., Kasman L., Kowalczyk J., Kobryńska R., Kalicka F., Minc H., Modzelewski Z., Markowicz H., Pieczyńska M., Staszewski St., Siekierska J., Wolski Wł., Zambrowski R., Zachariasz Sz.

NSZ i WiN naturalnymi sojusznikami WRN

(siódmy dzień procesu warszawskiego)

W 7 dniu przewodu sądowego osk. Obarski kontynuuje swe odpowiedzi na pytania prokuratora i obrony.

Prok.: Czy osk. otrzymywał miesięczne raporty wywiadowcze stoczni?

Oskarżony w odpowiedzi wyjaśnia, że otrzymywał raporty nie szyfrowane kryptonimem „Stocznia". Raporty te otrzymywał na podstawie umowy z Kwiecińskim i były mu one przekazywane za pośrednictwem skrzynki kontaktowej.

„RÓŻNE ZAGADNIENIA" OBARSKIEGO

Obrońca **mec. Rettinger:** Dlaczego osk. zgodził się na udział w Komitecie Porozumiewawczym, w którym zasiadali przedstawiciele WiN, Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa — Lipińskiego — ludzie obcy ideowo oskarżonemu?

Osk.: Oceniałem sytuację polityczną w 1946 r. jako sytuację wyjściową do pewnej konsolidacji politycznej na płaszczyźnie analogicznej, jaka była podjęta przez WRN już za czasów okupacji. Zasada łączenia się dla celów politycznych z ugrupowaniami prawicowymi była zasadą mającą od dawnych lat obywatelstwo w naszej partii. Byłem w tej atmosferze działania koalicyjnego wychowywany i nie było to sprzeczne z naszą historią.

Obrońca: Jaki był stosunek władz partyjnych do dążenia niektórych ugrupowań WRN do połączenia się z PPS?

Osk.: Z początku negatywny, później, gdy koncepcja połączenia stała się koncepcją polityczną WRN, władze uznały ją za wiążącą dla całości WRN.

Prok.: Czy oskarżony łącząc się w komitecie porozumiewawczym z SN i SNN działał w imię ideałów socjalizmu?

Osk.: Tak.

Prok.: Więc oskarżonemu Stronnictwo Narodowe z jego bandami NSZ-owskimi i WiN z jego bandami leśnymi był bliższy niż PPS?

Osk. nie udziela jasnej odpowiedzi, tłumacząc, że to były dwa różne zagadnienia.

Prok.: Czy to, co oskarżony robił w kontakcie z SN i SNN było walką o jedność robotniczą, o której oskarżony mówił?

Osk.: To było dążenie do uobywatelnienia w środowisku robotniczym koncepcji reprezentowanej przez WRN.

Na zakończenie przesłuchania osk. Obarskiego prokurator prosi Sąd o stwierdzenie, że w raportach wywiadowczych WiN, znajdujących się w posiadaniu osk. Obarskiego znajduje się szereg danych, dotyczących Wojska Polskiego i stanowiących ścisłą tajemnicę państwową.

SZEF „STOCZNI" — SOSNOWSKA

Z kolei przed sądem staje **osk. Sosnowska Halina.**

Przewodniczący: Czy osk. przyznaje się do winy?

Osk.: Przyznaję się do dokonania pewnych czynów, a tym samym do winy w tym zakresie.

Oskarżona prosi Sąd o pozwolenie przedstawienia swej działalności nielegalnej w czterech punktach: działalność w ramach „Stoczni", kontakty ze stronnictwami podziemnymi, kontakty z ośrodkami polskimi zagranicą i z przedstawicielami państw obcych.

Osk. wyjaśnia, że do WiN wstąpiła w październiku 1945 r. za pośrednictwem swojej znajomej Hanny Ruszkiewicz, członkini WiN. Ruszkiewicz skontaktowała oskarżona z Kwiecińskim i Czarneckim. Sosnowska rozpoczęła pracę w wydziale politycznym komórki informacyjnej.

Po aresztowaniach czołowych działaczy WiN w końcu lutego 1946 r. „Witek" — Kwieciński, który został wówczas szefem obszaru centralnego WiN polecił oskarżonej objęcie kierownictwa komórki informacyjnej. Przyszłe zadania jej polegały na sporządzaniu na podstawie materiałów otrzymanych od okręgów i poszczególnych informatorów — miesięcznych raportów. Osk. Sosnowska przejmuje sieć informacyjną komórki, której kryptonim został ustalony jako „Stocznia". Pierwsze prace oskarżonej w „Stoczni" polegają na zorganizowaniu technicznej strony działalności wywiadowczej oraz na przejęciu grupy danych informatorów i współpracowników oraz na zaangażowaniu nowych. Jednocześnie Sosnowska przejmuje komórkę „Foto".

W końcu czerwca szef obszaru zawiadomił Sosnowską, że będzie otrzymywać pewne wiadomości polityczne od „R" — Obarskiego. Łączność z „R" utrzymywana była za pośrednictwem skrzynki u Hosera, dr Franio i poczty centralnej. W ostatnim zaś okresie za pośrednictwem skrzynki w Ministerstwie Odbudowy. Obarski przekazywał oskarżonej wiadomości o układzie sił partii politycznych i ich wewnętrznych stosunkach.

Sosnowska twierdzi, że z raportów dostarczanych Obarskiemu, usuwała wiadomości o charakterze wojskowym i wewnętrzno - organizacyjnym.

W czerwcu oskarżona nawiązuje współpracę z „Romanem" Gorzkowskim, członkiem SNN, od którego również dostaje pewne informacje.

KRYPTONIM „7"

W lipcu, po Referendum oskarżona otrzymała polecenie rozpracowania głosowania ludowego. W tym celu wykorzystała swoją znajomość z Tadeuszem Wyrzykowskim, od którego otrzymała wewnętrzny biuletyn PSL wraz z odpisem protestu Mikołajczyka. Oskarżona przyznaje, że następnie otrzymywała od niego dalsze wewnętrzne biuletyny PSL, które również wykorzystywała w raportach „Stoczni".

Dalszą część zeznań oskarżona poświeca wyjaśnieniu wewnętrznych organizacyjnych stosunków „Stoczni". Oskarżona twierdzi m. in., że wydatki związane ze „Stocznią", wynosiły około 80 tysięcy złotych miesięcznie.

Po zorganizowaniu „Stoczni" oskarżona rozesłała do okręgów i do poszczególnych informatorów instrukcję określającą system i szemat nadsyłanych przez nie do „Stoczni" raportów wywiadowczych. Uzyskany materiał wywiadowczy oskarżona układała w zasadnicze działy: polityczny, gospodarczy, wojskowy i służby bezpieczeństwa. W myśl polecenia władz obszaru, raporty oskarżona przekazywała swoim władzom przełożonym, jeden egzemplarz przekazywała do archiwum. Raporty oskarżona sporządzała sama, natomiast wyciągi z raportów, zwanej później biuletynami, opracowywał Baczak.

Kierownikiem Sosnowskiej przez cały czas był Kwieciński.

W czasie jednej z rozmów „Witek" zawiadomił Sosnowską, że w poczcie będą znajdować się koperty sygnowane cyfrą „7", które bez otwierania należy przekazywać władzom obszaru.

Przewodniczący: Czy oskarżona wiedziała, że koperty oznaczone kryptonimem „7" zawierają informacje wojskowe?

Oskarżona: Domyślałam się tego.

Oskarżona Sosnowska charakteryzuje następnie pracę poszczególnych informatorów.

„PACYFIKATOR JÓZEFSKI

Z kolei oskarżona przechodzi do wyjaśnienia swych kontaktów z podziemnymi ugrupowaniami politycznymi. Sosnowska skontaktowała przedstawiciela SNN — Lipińskiego z WiN-em.

Przekazywałam Lipińskiemu — mówi Sosnowska — u siebie w domu wyciągi z raportów „Stoczni", zaś wiadomości nasłuchu radiowego i prasę WiN przekazywałam za pośrednictwem skrzynki kontaktowej, wskazanej przez Gorzkowskiego.

Sosnowska przedstawia następnie swój udział w nawiązaniu kontaktów między WiN i Stronnictwem Narodowym.

Przew.: Dlaczego oskarżona zajmowała się sprawą kontaktów z innymi ugrupowaniami politycznymi, mimo że nie należało to do obowiązków kierownika wydziału informacji.

Osk.: Chciałam pomóc szefowi.

Przechodząc do omówienia sprawy kontaktów z ośrodkami zagranicznymi, Sosnowska stwierdza, że wiedziała od Kwiecińskiego o próbach WiN-u nawiązania kontaktów z Londynem. Próby te robiła Komenda Główna i sam Kwieciński.

Przewodniczący wzywa oskarżoną do przedstawienia sprawy ośrodka Nicei. Sosnowska opowiada długą historię o wyjeździe Zdżarskiego, dla którego przygotowała raport „Stoczni" za sierpień i kopię memoriału do ONZ.

W sprawie kontaktów z przedstawicielami państw obcych. Sosnowska wyjaśnia, że nie miała takich kontaktów i nie inicjowała ich. Raz tylko skontaktowała Baczaka z Kwiecińskim, kiedy Baczak chciał zawiadomić komendanta obszaru o przyjeździe angielskiego dziennikarza, który chciał wejść w kontakt z odpowiedzialnymi przedstawicielami podziemia.

Poza tym udzieliła Sosnowska odpowiedzi na 3 pytań w sprawie referendum, którymi interesowała się pewna ambasada.

„STOCZNIA" — CAVENDISH

Przew.: Czy oskarżona wiedziała o kontaktach WiN z obcymi ośrodkami?

Osk.: Wiedziałam o tym. Kwieciński opowiadał mi o rozmowie z Cavendishem i przedstawił pokrótce przebieg tej konferencji.

Przew.: Czy oskarżona przygotowywała informacje z dziedziny więziennictwa?

Osk.: Otrzymałam taki materiał z Łodzi.

Przew.: Jak oskarżona obecnie scharakteryzuje swą funkcję w WiN?

Osk.: Byłam kierowniczką komórki informacyjnej.

Przew.: Czy oskarżona wiedziała, że materiał zestawiany przez nią jest wykorzystywany zagranicą?

Osk.: Wiedziałam o takich próbach. Wiedziałam również o tym, że jedna z tych prób została uwieńczona powodzeniem.

Zaczyna zadawać pytania prokurator.

Prok.: Jakich informatorów miała oskarżona w czasie pracy w wydziale politycznym?

Osk.: Miałam kontakt tylko z Ostrowskim. Wykorzystałam swą znajomość z Ostrowskim dla otrzymywania pewnych informacji. Do siatki informacyjnej wprowadziłam Ostrowskiego w marcu 1946 r.

Prok.: Jaka była struktura komórki wywiadowczej „Stocznia" w 1946 r.?

Osk.: Kierowniczką „Stoczni" byłam ja. Dysponowałam ludźmi, którzy opracowywali pewne działy. Ludzie ci, mogli sami zbierać informacje i niektórzy z nich mieli własne siatki informacyjne. Np. mieli takie siatki Baczak i Zieliński. Poza tym otrzymywałam informacje z okręgów tylko od prezesów.

Wychodzi również na jaw dużej wagi okoliczność, że Sosnowska, jako kierowniczka „Stoczni" utrzymywała bezpośrednio łączność z okręgami, sama załatwiała korespondencję z tymi okręgami wykorzystując jedynie aparat łączności WiN. Prócz stałych źródeł informacji, „Stocznia" korzystała również ze sporadycznych źródeł. Sosnowska przyznaje, że otrzymała parę razy raporty wywiadowcze obszaru południowego i wykorzystała je w swoich raportach.

PAJĘCZA SIEĆ

Prok.: Jaki był zakres wywiadu „Stoczni"?

Osk.: Opracowywaliśmy wiadomości polityczne, gospodarcze, o działalności władz bezpieczeństwa, pewne wiadomości o charakterze wojskowym, mające aspekt polityczny.

Prok.: Wywiad wojskowy obejmował tylko dane, mające aspekt polityczny?

Osk. (niezdecydowanie): Tak to rozumiałam.

Prok.: Kto opracowywał raporty „Stoczni"?

Osk.: Ja.

Prok.: Kto decydował o zamieszczaniu w raporcie wiadomości? Kto oceniał wagę wiadomości?

Osk.: Ja. Miałam w tym względzie wolną rękę.

Na żądanie prokuratora Sosnowska wyjaśnia zakres pracy „szefów samodzielnych referatów". Ostrowski dostarczał wiadomości gospodarczych i niektórych politycznych. Baczak — wiadomości polityczne. Zalewski — wiadomości polityczne i pewne dane o M. O., Gorzkowski dostarczał niektórych danych personalnych i politycznych, jak również gospodarczych.

Prok.: A Obarski?

Osk.: Obarski dawał wiadomości polityczne.

Prok.: A „Podkowa"?

Osk.: Wiadomości o władzach bezpieczeństwa.

Prok.: Kto dawał wiadomości z MSZ?

Osk.: Baczak.

Prok.: Jak oskarżona wykorzystywała raporty Obarskiego?

Osk.: Wybierałam interesujące momenty dla raportów „Stoczni".

Jak wynika z dalszych zeznań Sosnowskiej z materiałów przesyłanych Obarskiemu i innym przedstawicielom Stronnictw w Komitecie Porozumiewawczym, wyłączało się informacje wojskowe.

LINIA WARSZAWA — MOSKWA

Prok.: Kto dawał informacje o kurierach dyplomatycznych na linii Moskwa — Warszawa?

Osk.: Nie pamiętam.

Prok.: Jakie wiadomości wojskowe przychodziły z terenów?

Osk.: Wiadomości wojskowe otrzymywałam głównie z terenu. Zdarzały się i oryginalne dokumenty, rozkazy MON i instytucji wojskowych, zaopatrzone w pieczęcie.

Prok.: Czy w chwili, kiedy oskarżona objęła kierownictwo „Stoczni" wywiad wojskowy już działał?

Osk.: W tym charakterze musiał już istnieć.

Prokurator wraca do sprawy kontaktów Sosnowskiej z urzędniczką obcej ambasady Naimską. Okazuje się, że Sosnowska dostarczała Naimskiej prasę podziemną, która miała być doręczona jednemu ze współpracowników obcego przedstawicielstwa.

Prok.: Jakie materiały przekazała oskarżona do Londynu?

Osk.: Przekazałam do wysłania dwa raporty — za sierpień i za wrzesień — październik. Raporty te były sfilmowane. Dla kogo te raporty były przeznaczone — dokładnie nie wiem.

Prok.: Czy oskarżona posyłała te raporty w całości, czy z wyłączeniem pewnym części?

Osk.: Nie, z raportów tych niczego nie wyłączałam.

Prok.: Kiedy oskarżona otrzymała koperty, oznaczone cyfrą „7"?

Osk.: Otrzymałam jedną taką kopertę i przekazałam ją Komendzie Obszaru (Należy dodać, że koperty oznaczone cyfrą „7" miały, jak wynika z zeznań poprzednich oskarżonych, zawierać wojskowe materiały szpiegowskie).

Prokurator zadaje szereg pytań, zmierzających do sprecyzowania roli Sosnowskiej w dziedzinie kontaktów z podziemnymi organizacjami politycznymi.

Prok.: Kto upoważnił oskarżoną do informowania Polskiego Stronnictwa Demokratycznego o memoriale do ONZ i o Komitecie Porozumiewawczym?

Osk.: To ja zapytałam Kwiecińskiego, czy nie uważa tego za wskazane.

Prok.: Czy oskarżona orientowała się jaką linię polityczną reprezentuje Józefski?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy linia polityczna WiN-u i Józefskiego były zbieżne?

Osk.: Uważałam, że powinny one wejść we współpracę oraz współpracować z innymi ugrupowaniami.

Prok.: Czy wiedziała oskarżona, że w drukarni WiN drukuje się organ Józefskiego?

Osk.: Naturalnie, że wiedziałam. Możliwe, że sama wysunęłam tę myśl.

Prok.: Jakie fundusze przekazała oskarżona Józefskiemu?

Osk.: Raz 50 dolarów i raz — 30 tys. zł. Była to pomoc finansowa dla organu PSD.

Prok.: Z czyjej inicjatywy doszło do spotkania Lipińskiego z przedstawicielem WiN?

Osk.: Z mojej.

JAK „LIKWIDOWANO" WYWIAD

Prokurator wraca ponownie do sprawy wywiadu wojskowego i zapytuje, czy w sprawie wywiadu wojskowego były jakieś dyrektywy w przedmiocie zmniejszenia jego nasilenia, lub rozbudowy.

Osk.: We wrześniu 1946 otrzymałam polecenie skasowania działu wiadomości o charakterze wojskowym. Rozkaz taki dał Kwieciński.

Prok.: I wywiad wojskowy został skasowany?

Osk.: Miał być skasowany... począwszy od listopada.

Prok.: Jakie kroki poczyniła oskarżona, żeby skasować wywiad wojskowy?

Osk.: Dyspozycje w tej mierze miał wydać szef Obszaru.

Prok.: A skąd teren miał się dowiedzieć o skasowaniu wywiadu wojskowego?

Osk.: Sądziłam, że okręgi będą zawiadomione przez Szefa Obszaru.

Prok.: Instrukcje w sprawie wywiadu wydała oskarżona, dlaczego więc czekała na to, by Kwieciński odwołał rozkaz prowadzenia wywiadu?

Osk.: (zmieszana). Nigdy nie wydawałam żadnych rozkazów.

Prokurator prosi o pozwolenie postawienia pytania oskarż. Kwiecińskiemu.

KWIECIŃSKI — SOSNOWSKA

Kwieciński z miejsca potwierdza, że wydał takie polecenie i że polecenie to miało obowiązywać od chwili wydania, tzn. od końca września.

Prok.: Jakie stanowisko zajęła w tej sprawie Sosnowska?

Osk. Kwieciński: (dłuższa chwila milczy, po czym wyraźnie zakłopotany, mówi niejasno): Sosnowska uzasadniała potrzebę wykorzystania pewnych rzeczy dlatego, aby dać zamknięta całość zagadnienia.

Prok.: Kto miał odwołać rozkaz w sprawie nadsyłania wiadomości wojskowych?

Osk. Kwieciński: Polecenie w teren obowiązana była wysłać Sosnowska. Sprawa ta nie była między nami specjalnie omawiana. Nie widziałbym potrzeby takiego omówienia, ponieważ poprzednio polecenia przekazywała zawsze Sosnowska przez swoją korespondencję.

Adw. Maślanko: (obrońca Sosnowskiej): Kto wysłał rozkazy do Okręgu?

Osk. Kwieciński: Jeśli chodzi o wydz. informacji, poleciłem Sosnowskiej przekazywanie instrukcji do prezesów okręgów. Ja miałem otrzymywać tylko kopie korespondencji.

Prok.: Znaczy, że polecenie to miała wykonać „Stocznia"?

Osk. Kwieciński: Tak jest.

Przew.: Czy rozkaz o nieprzesyłaniu materiałów wywiadowczych poszedł do okręgów, czy nie?

Osk. Kwieciński: Przypuszczam, że tak.

Przew.: Komu oskarżony dał rozkaz, aby okręgi nie przysyłały materiału wojskowego?

Osk. Kwieciński: Poleciłem Sosnowskiej, aby więcej w raporcie nie zamieszczała tych materiałów.

Przew.: To był rozkaz komendanta obszaru do „Stoczni"?

Osk.: Kwieciński: Tak jest.

Adw. Maślanko: W jakiej formie wydawał pan rozkazy?

Osk. Kwieciński: Wydawałem rozkazy na piśmie.

Adw. Maślanko: A ten rozkaz?

Osk. Kwieciński: Ten rozkaz wydany był ustnie.

SOSNOWSKA „NIE PAMIĘTA"

Z dalszych zeznań okazuje się, że w owym czasie wszystkie nieomal okręgi były już rozbite, istniał tylko okręg białostocki, którego kierownik miał być poinformowany o poleceniu Kwiecińskiego. Sosnowska kategorycznie stwierdza, że poleceń do okręgów w sprawie zawieszenia wywiadu wojskowego nie dawała.

W związku z poprzednim oświadczeniem Sosnowskiej, że interesowała się materiałami wojskowymi tylko o tyle, o ile miały one aspekt polityczny, prokurator cytuje z poszczególnych dokumentów wywiadowczych dane, jakimi interesowała się „Stocznia". Są wśród nich dane o pociągu pancernym, z podaniem nazwisk dowódcy pociągu i oficerów dane o koncentracji jednostek wojskowych i ich dyzlokacji, o rozmieszczeniu jednostek wojskowych w miastach Wybrzeża z podaniem nawet najmniejszych jednostek, instrukcje dla piechoty, skład poszczególnych jednostek wojskowych, oryginalne dokumenty i rozkazy wojskowe, dane o stanie posterunków Milicji Obywatelskiej w woj. białostockim itd itp. Oskarżona Sosnowska zapytywana o poszczególne te informacje odpowiada stereotypowo: Nie pamiętam, nie przypominam sobie. Przewodniczący zapytuje, co robiła Sosnowska z tymi informacjami wojskowymi, których nie uważała za stosowne wykorzystać w raportach? I na to pytanie odpowiedź Sosnowskiej brzmi: nie pamiętam.

Po wyczerpaniu pytań przez prokuratora, zaczyna skolei zadawać pytania obrońca Sosnowskiej adw. Maślanko. Adw. Maślanko wypytuje drobiazgowo o poszczególne momenty działalności oskarżonej, zmierzając do wykazania, że nie Sosnowska była inicjatorką szeregu akcji podziemnych, a że Sosnowska tylko przystawała na robione jej propozycje. W szczególności obrońca nalega na wykazanie, że Sosnowska nie była poinformowana o bazie „Teresy" i że nie wiedziała czy materiały jej były wysyłane za granicę. Oskarżona Sosnowska w pewnej chwili stwierdza, że „organizacyjnie wiedziała" o materiałach, które mają być wysłane do Londynu, że poczyniła kroki, które w tej mierze do niej należały, ale, że nie wie, co się z tymi materiałami stało dalej. Po kilku pytaniach na temat przeszłości Sosnowskiej, Sąd zarządza przerwę do dnia następnego.

Migawki z procesu warszawskiego

Adam Obarski — jako człowiek to figura mało ciekawa. Żądny sensacji, mógłby oczywiście po grzebać się w jego aktach personalnych, wyciągnąć stamtąd dzieje defraudacji, za którą Mieczysław Niedziałkowski usunął z „Robotnika" obecnego bohatera WRN i „Stoczni", mógłby znaleźć inne podobne historyjki z okresu przedwrześniowego i późniejszego. Dla nas sprawy te odchodzą na plan dalszy i nie będą stanowić tematu rozważań na tle jego zeznań przed Trybunałem.

Nas Obarski interesuje przede wszystkim jako zjawisko. Tkwił on bowiem w samym gąszczu tej mafii, przed którą piłsudczyzna postawiła zadanie rozkładania obozu socjalistycznego w Polsce. Tkwił on w tej mafii piłsudczykowskiej, która była wtyczką w Polskiej Partii Socjalistycznej.

Z tego punktu widzenia jest Obarski niewątpliwie najciekawszą postacią na ławie oskarżonych procesu warszawskiego.

*

Spróbujmy najzwięźlej nakreślić profil polityczny nie tyle samego Obarskiego, ile jego działalności i reprezentowanej przez niego na ławie oskarżonych grupy.

A więc:

Jako cząstka mafii piłsudczykowskiej, która stanowiła jądro WRN, pozostaje Obarski po wyzwoleniu kraju w konspiracji WRN-owskiej. Nie mogąc wstrzymać wielkiej fali odejścia uczciwych socjalistów od WRN do PPS — składa i on deklarację o wstąpieniu, pozostając nadal w konspiracji WRN-owskiej.

Zadania zlecone mu przez Zarembę, Pużaka i Szturm de Sztrema są następujące: wykorzystać tradycje tolerancji w stosunku do prawicy, pokutujące w ruchu socjalistycznym dla narzucenia PPS linii antyjednolitofrontowej, dla złamania jej postawy współpracy z Polską Partią Robotniczą, dla związania PPS z Mikołajczykiem w celu utorowania drogi do zwycięstwa wyborczego reakcji.

Piłsudczykowska mafia renegatów zdaje sobie sprawę z tego, że PPS jako całość, jako partia zdolna jest unieszkodliwić ich działalność. Toteż łącznie z planem wykolejenia politycznego PPS idzie WRN-owski plan rozbicia jedności PPS. Rozbicia od wewnątrz przez eliminowanie z niej działaczy jednolitofrontowych, przez opanowanie poszczególnych ogniw organizacyjnych i przez doprowadzenie do usunięcia z kierownictwa partii działaczy, wrogo ustosunkowanych do sanacji i endecji.

Będąc członkiem PPS, pozostaje Obarski w konspiracji nie tylko WRN-owskiej. Z błogosławieństwa Zaremby — jak mówi o tym przed Trybunałem — pracuje Obarski jako szef propagandy WiN i jako „redaktor" siatki szpiegowskiej „Stoczni", której to siatce dostarcza wiadomości szpiegowskiej z terenu Rady Naczelnej i CKW PPS.

Obarski skrzętnie gromadzi wiadomości o tarciach wewnętrznych w partii, komunikując je radośnie poprzez „Stocznię" szefowi dwójki sanacyjnej w Londynie, gen. Kopańskiemu.

Z ramienia WRN uczestniczy w KPOPP. Wspólnie z sanatorem Lipińskim, endeckiem Marszewskim i WiN-owcem Kwiecińskim redaguje memoriał - paszkwil na rząd polski, któremu przewodniczy sekretarz generalny PPS, Cyrankiewicz.

Oto w najbardziej ogólnych zarysach sylwetka jego działalności.

*

Co w tej działalności jest, szczególnie godnego uwagi?

Naszym zdaniem — sam proces degeneracji obozu renegatów socjalizmu polskiego. Właśnie OBOZU — a nie tylko Obarskiego. Błogosławieństwo Zaremby udzielone Obarskiemu na drogę jego działalności szpiegowskiej, było błogosławieństwem nie tylko Zaremby, ale i Ciołkosza i Arciszewskiego i Pużaka i całej tej mafii sanacyjnej i renegackiej. Całej tej plejady większych i mniejszych ongiś działaczy socjalistycznych, którzy z takiego czy innego natchnienia wypisali jeszcze w pierwszych dniach swej działalności na swych sztandarach to, co wczoraj Obarski odpowiedział na pytanie prokuratora:

„ZASADA WIĄZANIA SIĘ Z PARTIAMI PRAWICOWYMI MIAŁA ZAWSZE PRAWO OBYWATELSTWA W PPS".

Obarski ma niewątpliwie rację, dopatrując się w tej zasadzie genezy KPOPP, genezy personalnego zrośnięcia się renegatów socjalizmu z aparatem wywiadowczym sanacji i endecji, personalnego i ideowego zrośnięcia się z bandami WiN i NSZ.

Obarski nie posiada orlego wzroku. Nie jest on zdolny do analizy historycznej swego upadku. Ale odpowiedź, jakiej udzielił prokuratorowi tak organicznie, wypływa z dziejów jego drogi OD PRAWICY PPS DO „LEWICY" NSZ I „STOCZNI", że aby ją dojrzeć wystarczającym jest w zupełności ten rozmach umysłowy na jaki stać Adama Obarskiego.

Długo namyślał się Obarski, zanim odpowiedział na pytanie: „Czy NSZ i WiN były oskarżonemu bliższe, aniżeli PPS" i po długim namyśle odpowiedział: „To są dwa różne zagadnienia".

I tu należy rozwiać pewien niezupełnie jeszcze zamarły mit WRN-u. Mit o tym, że jest to wprawdzie bardzo prawicowy, bardzo antyradziecki i bardzo antypeperowski, ale jednak jeden z kierunków robotniczych. To co prezentuje sobą szef wywiadu Obarski i jego mafia, to już dawno jedna z organizacji ENDOSANACJI, jedno z ogniw JEJ działalności, JEJ walki z Polską, JEJ służby wywiadowi anglosaskiemu.

I nie jest anachronizmem fakt zasiadania Obarskiego obok Marszewskiego i Lipińskiego w KPOPP. Nie jest anachronizmem fakt, że to WiN, a za jego pośrednictwem ośrodki obcego wywiadu, finansowały działalność mafii WRN-owskiej. Nie jest anachronizmem szpiegowska działalność Obarskiego. To konsekwencja drogi rozpoczętej pod hasłem „wiązania się z prawicowymi partiami" której żałosny koniec znaczą „Międzymorze" i „Stocznia".

Mafia WRN wrosła organicznie w obóz endosanacyjnej reakcji i anglosaskiej sieci szpiegowskiej.

*

Powracamy do punktu wyjściowego. Obarski to indywidualność uboga. Kto nie szuka w nim sensacji natury kryminalnej, nie doszuka się rzeczy godnych szczególnej uwagi. Sztubacko odpowiadał na pytania prokuratora. Nieudolnie i nieinteligentnie przeczył sobie w co drugim zdaniu. Mętna rola, jaką odegrał w swej działalności znalazła wierne odbicie w mętnym tłumaczeniu jej przed Trybunałem. Ale nie to jest istotne.

Istotne jest to, że ten nurt degeneracji, jaki na ławie oskarżonych Obarski reprezentuje, nurt nasłany z zewnątrz, którego zadaniem było grzebanie Polski, grzebanie polskiej demokracji i grzebanie jej rękami polskich robotników taki nurt musi się znaleźć pod szczególną obserwacją działaczy robotniczych.

R. J.

Z notatnika WARSZAWY

Mała rzecz, a wstyd

Pamiętacie, jak najpopularniejsza milicjantka Warszawy — Lodzia skarżyła się niedawno naszemu reporterowi na ciemności, panujące w kontrolnych punktach ruchu. Poparli jej skargi koledzy, a spośród nich najgorzej ci milicjanci, którzy pełnią służbę na krańcach miasta.

Wyobraźcie sobie: — plucha, zimno i ponuro, a na dodatek ciemno. Sprawdzaj tu dowody, numery wozów, prawo jazdy, kiedy milicjant musi przebić wzrokiem ciemności, ażeby zobaczyć już nie numer wozu, ale obok stojącego kolegę.

NIE DZIW, ŻE KONTROLERZY RUCHU WPADALI POD KOŁA POJAZDÓW, ŻE KATASTROFY SAMOCHODOWE CZY BARDZIEJ NIEWINNE KRAKSY SĄ NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Konieczność oświetlenia punktów ruchu w godzinach wieczorowych, a zimą nawet popołudniowych, to sprawa, która interesuje chyba w równym stopniu milicję jak i odpowiednie resorty Zarządu Miejskiego.

A jednak okazuje się, że zainteresowanie tylko jest jednostronne.

Komendant Milicji Warszawskiej apelował niejednokrotnie do władz miejskich (wniosek został przesłany nawet do Prezydium SRN) i jak dotychczas, bez skutku.

NIE DZIWIMY SIĘ TEŻ WCALE DOWÓDZTWU MILICJI WARSZAWSKIEJ, KTÓRE W ODPOWIEDZI NA OBOJĘTNY STOSUNEK WŁADZ MIEJSKICH ZDECYDOWAŁO ZLIKWIDOWAĆ NIEKTÓRE, ZUPEŁNIE NIEOŚWIETLONE PUNKTY KONTROLNE RUCHU.

Rozumiemy, że „ojcowie miasta" mają mnóstwo kłopotów na swoich niezawsze siwych głowach.

Tym niemniej nie wolno zapominać o takim detalu, jak żarówki. Mała wprawdzie rzecz, ale duży wstyd, szczególnie dla Wydziału Bezpieczeństwa.

Z. M. (s)

Na rynku mleczarskim stolicy

Zarząd miejski plus Spółdzielczość

dostarczą Warszawie pełnowartościowe mleko

Poruszana przez nas dwukrotnie sprawa niewykorzystania mleczarni agrilowskiej przy ul. Krochmalnej znalazła już korzystne rozwiązanie. W dniach najbliższych, na podstawie umowy zawartej między **Zarządem Miejskim a „Społem"** mleczarnię obejmie spółka pod nazwą **„Stołeczne Zakłady Mleczarskie"**. Kontrahenci, to znaczy Zarząd Miejski i „Społem" wnoszą do spółki kapitał zakładowy w wysokości 4 milionów zł przyjmując równocześnie zobowiązanie, że czysty zysk zostanie wyłączony od podziału a przeznaczony zostanie na inwestycje i rozbudowę mleczarni.

Warunki umowy przewidują, że „Społem" będzie dostarczać Zakładom Mleczarskim 15 tys. litrów — oraz oddadzie dyspozycji tych zakładów tabor. (Dotychczas przerabiano na ul. Krochmalnej od 3 — 5 tys. litrów mleka dziennie).

Zarząd Miejski ze swej strony oddaje do użytku spółki budynki i urządzenia mleczarni oraz fachowy personel.

URZĄDZENIA BĘDĄ WYKORZYSTANE

Rynek warszawski zaopatrywany jest dotąd **w mleko w sposób niezorganizowany i chaotyczny.** Konsument otrzymuje niejednokrotnie mleko fałszowane niepełnowartościowe, dostarczane spółdzielniom przez drobnych (nie zawsze uczciwych) dostawców.

Obecnie szpitale, ośrodki opiekuńcze i duży procent kartkowiczów będą mieli zapewnione mleko pełnotłuste. Naturalnie — jedna jaskółka nie czyni wiosny, tak i 15 tys. litrów mleka nie zaspokoi jeszcze potrzeb miasta. Jest to jednak **pierwszy krok** do uregulowania sytuacji na rynku mleczarskim.

Mleczarnia, dysponując większą ilością mleka, będzie mogła również dostarczać je częściej sklepom rozdzielczym. Dzięki temu kartkowicz uzyska możność realizowania swego przydziału (na kartki dziecinne) w kilku partiach miesięcznych i nie będzie zmuszony do pobierania **całej należnej mu ilości mleka, w jednym dniu.**

OD 3 DO 25 TYSIĘCY LITRÓW DZIENNIE

Jednym z warunków umowy, zawartej przez Zarząd Miejski i „Społem", będzie zrzeczenie się przez spółkę czystego zysku na korzyść inwestycji.

Zarząd Miejski, jako właściciel (spółka staje się tylko użytkownikiem mleczarni, nie właścicielem), myśli o dalszej rozbudowie mleczarni. Jest to możliwe do zrealizowania dzięki otrzymaniu **dwóch zespołów mleczarskich pounrrowskich.** Zespoły te na razie nie mogą być użyte z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia na Krochmalnej i z powodu różnic konstrukcyjnych, które nie pozwalają na połączenie ich z istniejącymi już urządzeniami.

Po zbadaniu przez fachowców i dokonaniu niezbędnych przeróbek, jeden zespół zostanie w przyszłym roku zainstalowany w mleczarni, dzięki czemu jej możliwości produkcyjne wzrosną do 25 tysięcy litrów.

Plany Zarządu Miejskiego idą również w kierunku stworzenia drugiego punktu mleczarskiego na Mokotowie. To, co jest dla mleczarni bardzo ważne, to znaczy „zaplecze mleczne" miałby punkt ten zapewnione, dzięki bliskości linii grójeckiej. (kg)

Biblioteka Publiczna Warszawa Północ im. K. Tołwiński

413 dzieł zniszczył okupant w Bibliotece Publicznej w Warszawie, ale drogą zakupów oraz darów do listopada br. jej księgozbiory wzrosły już do 235 000 woluminów. Na terenie Warszawy uruchomiono 37 ośrodków bibliotecznych, w których frekwencja wyniosła w ciągu ostatnich 10-ciu miesięcy 420.000 czytelników.

Lodowisko i plac hokejowy

budują ZWM-owcy Woli

W przyszłości stanie tu Dom Społeczno-Sportowy

Na razie są to tylko projekty, ale nabierające już realnych kształtów. Projekt pierwszego w Polsce Domu Społeczno-Sportowego jest już gotowy. Wykonał go na podstawie wzorów zagranicznych **inż. prof. Norwert**, opinię o nim wydał **dyr. Kuchar** (PUWF). Dom stanie na Woli, przy boisku sportowym „Zryw". Część budynku przeznaczona będzie na imprezy sportowe, część na świetlice, czytelnie, pomieszczenia dla sekcji turystycznej. Znajdzie się też miejsce na klub dla starszych oraz na dzieciniec. Dom ten będzie wzorem dla innych domów tego rodzaju w Polsce.

Kiedy?

W marzeniach starostwa Warszawa-Zachód na wiosnę założy się fundamenty. Na razie brak pieniędzy.

JAK ZDOBYĆ PIENIĄDZE?

To, że nie ma pieniędzy, to nic nowego. Nowy i dowcipny natomiast jest sposób ich zdobywania, dzięki któremu teren pod dom niebawem zostanie zrównany. Miejsce na boisko, na hockey i ślizgawkę, też tym sposobem jest już prawie gotowe.

Otóż o 2 km od boiska znajduje się wysypisko gruzu. Wywozi się go furmankami. Woźnica za każdą furmankę dostaje od przedsiębiorcy 300 zł. Istnieje niespisana nigdzie umowa między starostwem a wywoziclami gruzu i ziemi. Zawartość wozów „łaskawie" pozwala im się zrzucić do dołów na boisku, dzięki czemu oszczędzają sobie 4 km jazdy (2 km w jedną i 2 w drugą stronę), za co muszą płacić po 50 zł. Proces tego pomysłowego i pożytecznego zarabiania pieniędzy i oszczędzania pracy ludzkiej trwa już trzy tygodnie. Dziennie przywozi się kilkadziesiąt furmanek gruzu i ziemi.

Z. W. M. ZAMAWIA MROZY

Na terenie stadionu sportowego KSZWM „Zryw" — Wola prowadzone już są intensywne roboty przy urządzaniu terenu pod lodowisko oraz boisko hokejowe. Będzie to kosztowało ok. 300 tysięcy zł. Budowę prowadzi zarząd dzielnicy **ZWM Warsz. — Zachód.** Hydranty do wody już są, ogrodzenie również. Niwelację terenu dowcipnym, opisanym już sposobem, intensywnie się prowadzi, buduje się również kasy przy wejściach i barak, który pomieści szatnię i bufet.

650 par łyżew zamówiono w Krakowie. Niebawem założona będzie instalacja elektryczna i aparatura dźwiękowa.

Pieniądze na urządzenie lodowiska i hokeja nie przyszły same do ZWM, jak te furmanki z gruzem. Są wynikiem szeregu imprez i zbiórek. Toteż nic dziwnego, że ZWM-owcy marzą o mrozie.

m-kar.

Basen dla wybranych

Z pięknej pływalni i nowoczesnej sali gimnastycznej Polskiej YMCA korzysta cała młodzież Warszawy.

Czy rzeczywiście cała. Otóż okazuje się, że ROBOTNICZE KLUBY SPORTOWE nadaremnie starają się o wstęp do przytulnego gmachu przy ul. Konopnickiej. Jeden tylko klub wyjątkowo dostał godzinę do ćwiczeń, dzięki osobistym stosunkom kierownika.

Jak wiemy, coś niecoś w Polsce się zmieniło, ale niewzruszona YMCA stoi nadal na miejscu, godnie podtrzymując przedwojenną tradycję arystokratycznego „klubu dla wybranych"!

Cenny zbiór chrząszczy

dla Państwowego Muzeum Zoologicznego

P. Eleonora Tenenbaum - Krajewska ofiarowała Państwowemu Muzeum Zoologicznemu wielki i bardzo cenny zbiór chrząszczy, pozostały po jej mężu dr. Szymonie Tenenbaumie, wybitnym przyrodniku-entomologu.

Zbiór ten, zawierający z górą pół miliona okazów i ułożony w 400 szklanych pudłach, jest owocem pracy całego życia przyrodnika. Zebrane okazy pochodzą zarówno z Polski jak i z krajów egzotycznych, które dr Tenenbaum w celach przyrodniczych zwiedzał. Opublikował on kilkadziesiąt przyczynków do badania chrząszczy. W rękopisie pozostawił dwie większe prace: „Fauna chrząszczy okolic Warszawy" i „Fauna chrząszczy Podola galicyjskiego", które uległy w czasie wojny zniszczeniu. Zmarł w ghecie 29 listopada 1941 r. w wieku lat 49, wyczerpany głodem i ciężkimi warunkami bytowania.

Już jest wprawdzie sprzęt —

a wciąż za mało budynków

Konieczność zwiększenia kredytów na szkolnictwo powszechne

Z zadowoleniem możemy podać do wiadomości, że jedna z rozlicznych „bolączek" stołecznego szkolnictwa została zlikwidowana. Wszystko wskazuje na to, że nie powtórzy się już sytuacja, w której dzieci uczyły się na leżąco czy też siedząc na ziemi. Problem braku ławek ,tablic i stołów w zasadzie już nie istnieje. Szkoły zaopatrzone są w najniezbedniejsze umeblowanie. Istnieje nawet pewien nadmiar ławek, którym pokryje się zapotrzebowanie szkół obecnie remontowanych i oddawanych stopniowo do użytku.

Starania władz miejskich idą obecnie w kierunku zaopatrzenia w meble pracowni i sal gimnastycznych.

Najpoważniejsza trudność, z jaką walczy obecnie szkolnictwo warszawskie to ciasnota. Najgorzej jest w szkołach przy ul. **Marszałkowskiej 95, na Służewcu, Sadybie oraz na Żoliborzu(Al. Wojska Polskiego, ul. Lelewela).** Szkoły te mieszczą się w budynkach nieprzystosowanych do warunków szkolnych, klasy są ciasne, uczeń, ażeby się dostać do tablicy musi nieraz wędrować po ławkach. Nauka często odbywa się na trzy zmiany.

Jakie są możliwości poprawy tego stanu rzeczy? Projektuje się budowę dwu nowych szkół: przy ul. **Piwna 64/68** oraz **Jasna róg Świętokrzyskiej.** Kredyty przewidziane na ten cel są jednak małe i pozwolą na oddanie do użytku w przyszłym roku szkolnym jedynie części budynków.

Będzie się również remontować gmach przy ul. **Kolektorskiej 9/17** na Żoliborzu, budynek na **Sadybie** (dziś w stanie surowym), częściowo już od budowane szkoły przy ul. **Woronicza 8 i Gostyńskiej 9** oraz szkołę specjalną przy ul. **Tarczyńskiej.** Przeważnie są to remonty przewidziane na rok bieżący. Przeprowadzenie ich wpłynie jednak na polepszenie sytuacji lokalowej szkół tylko częściowo.

Mówi się również o tym, że NROW przewiduje wydzielenie pewnych sum na budowę szkół powszechnych i o tym, że jedną szkołę obiecała Warszawie wybudować kosztem 50 mil. koron Praga Czeska. Jeżeli zamierzenia te zostaną urzeczywistnione sytuacja ulegnie dalszej i znacznej poprawie. Faktem jednak jest, że budownictwo szkolne wymaga zwiększenia kredytów. (kg)

Mniej dotacji państwowych

więcej dochodów własnych

Budżet zwyczajny na rok 1948 rozpatrzy plenum SRN-u

Dnia 20 bm. plenum Stołecznej Rady Narodowej rozpatrywać będzie budżet zwyczajny gminy m. st. Warszawy na rok 1948.

W nowym preliminarzu zmniejszono ilość etatów personalnych o 900 pracowników, w stosunku do roku 1947. Połowa redukcji personalnych przypada na wydziały administracyjne.

Przy preliminowaniu budżetu na rok 1948 dążono do podniesienia wydatków na akcję oświatową, kulturalną, zdrowia i opiekę społeczną. Wydatki na oświatę i kulturę **w roku 1947 wynosiły 17,6 proc. budżetu; w nowym preliminarzu** na te cele przewiduje się **19,3 proc. budżetu.** Opieka i zdrowie w roku 1947 w budżecie zajmowały 40,9 proc., w nowym preliminarzu na rok 1948 wzrosły do 41,9 proc. budżetu.

Natomiast wydatki na pozostała działalność Zarządu Miejskiego, łącznie z administracją, które w r. 1947 obejmowały 41,5 proc., w r. 1948 — zostaną zmniejszone do 38,8 proc.

WZROST O 20 PROC.

W nowym budżecie na rok 1948 preliminuje się m. inn. wydatki na uruchomienie ZOO, na stworzenie Muzeum Starej Warszawy, uruchomienie nowego oddziału Urzędu Stanu Cywilnego w dzielnicy zachodniej na Woli, wreszcie powołanie do życia kartoteki rejestru mieszkańców stolicy.

Preliminarz na rok 1947 zatwierdzony przez Radę Państwa, zamyka się globalną sumą 2 miliardów 100 mil. zł. W stosunku do roku ubiegłego wzrost budżetu wynosi około 20 procent.

Po stronie dochodowej dążono w zasadzie do zwiększenia dochodów własnych przy zmniejszeniu dotacji państwowych. W roku 1947 preliminowano **dochody własne miasta** na 37,2 proc., zaś na **dotacje państwowe 62,8 proc.** W roku 1948 preliminuje się dochody własne **na 48,5 procent** na dotacje państwowe **51,5 procent.**

W NASTĘPNEJ KOLEI ODBUDOWA I INWESTYCJE

W roku 1947 podatki własne miasta preliminowano na **405 mil. zł. W roku 1948 preliminuje się na 650 milionów złotych.**

Budżet zwyczajny nie obejmuje wydatków na inwestycje i na odbudowę. Z chwilą ukończenia prac i uchwalenia budżetu zwyczajnego, Zarząd Miejski niezwłocznie przystąpi do prac nad budżetem nadzwyczajnym, który zostanie złożony Stołecznej Radzie Miejskiej w styczniu 1948 roku.

Warto zaznaczyć, że po raz pierwszy po wojnie zostanie przedłożony budżet na plenum SRN przed rozpoczęciem okresu budżetowego.

Teatry

TEATR POLSKI (Karasia 2) dziś i jutro „Pan Inspektor przyszedł".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) o godz. 19 „Nie igra się z miłością".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): „Żołnierz i Bohater" Shaw'a.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 19 „Roxy".

TEATR MINIATURY: o godz. 19 „Drzwi zamknięte" i „Wszystko na dobre się zmienia".

WROBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): codziennie aktualna rewietka pt.: „Jak się tworzy rząd?" Początek o godz. 17.15 i 19.15.

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30 a w niedziele o godz. 14.15 i 18.30 „Wesele Figara".

TEATR COMOEDIA: o godz. 19 „Ożenek".

Kina

Kino ATLANTIC (Chmielna 33) „Belita tańczy".

Pocz. seans. o godz. 13, 15, 19 i 21 dla Rady Związków Zawodowych o godzinie 19.

Kino „PALLADIUM (Złota 7-9) „Ludzie bez skrzydeł".

Kino POLONIA (Marszałkowska 68) „Urwis Gavroche".

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112) „Noc Grudniowa".

Kino „SYRENA" (Inżynierska 2): „Ostatnia noc", pocz. seans. 15, 17 i 21.

Kino TĘCZA (Suzima 4): „Wiosna".

Kino AKTUALNOŚCI w kinie „Stylowym" (Marszałkowska 112), tylko jeden seans o godz. 11 przed południem.

Już niedługo...

Święta za pasem. Na placach warszawskich pojawiły się już w sprzedaży choinki, co sprawia największą radość dzieciom. Mała Mila i Wojtuś, jak widać na zdjęciu szanują tradycję. Postanowili zaopatrzyć się w drzewko wcześniej... a może chcą sprawić niespodziankę rodzicom?

10 tys. czworonogów w stolicy

Psy „bez numerków" będą likwidowane

— Adres?
— Ludwiki 1 m. 150.
— Nazwisko?
— Trynkus Franciszek.
— Imię psa?
— Ciapek, chociaż to jest suczka.
— Ile ma lat?
— Dwa.
— Mieszaniec ,wzrost średni, długowłosy, maść stalowo - brunatna, pokojowy... — mruczy pod nosem dr weterynarii ob. Śmieszek, zapisując dane 1.000-cznego przedstawiciela psiej rasy.
— Następny.

Chłopiec i jego pies Ciapek, który jest suczką ,przechodzą do ob. Zmiejko, który wręcza 1.000-czny numerek, bierze zań 30 zł i 50 zł na TPŻ.

Na razie nikt jeszcze nie zapłacił obiecanej kary 10 tysięcy złotych, chociaż termin rejestracji psów już minął. Na Woli rejestrować można jeszcze dziś rano.

Jako „kara" za spóźnienie terminu, są na razie datki na RTPD, TPŻ i pomoc dla studentów. Zebrano 30 tysięcy złotych.

Ponieważ punktów rejestracji w Warszawie jest 6, a niektóre przekroczyły już kilka dni temu tysięczną cyfrę zarejestrowanych psów, przy czym nie wszystkie zostały zgłoszone, można więc przypuszczać, że Warszawa ma ok. 10 tys. psów.

Psy bez numerków ,jako bezpańskie będą bezwzględnie likwidowane. W przyszłym roku wszystkie psy zarejestrowane będą szczepione przeciw wściekliźnie. Szczepionkę już się w Polsce produkuje.

(m-kar)

Wielki pokaz ogni sztucznych

Z okazji otwarcia w dn. 13 bm. w Warszawie pierwszego w Polsce państwowego sklepu chemicznego, dla uświetnienia uroczystości otwarcia, Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego urządzi w sobotę w godzinach popołudniowych wielki pokaz ogni sztucznych. Nad stroną techniczną pokazu czuwać będzie specjalna ekipa pirotechników, przybywających do stolicy ze Śląska. Pokaz odbędzie się na jednym z wielkich placów stolicy i potrwa około godziny.

W jednej osobie...

W Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy przeprowadza się politykę oszczędnościową. I słusznie.

Trzeba zmniejszać, łączyć, komasować, resorty, wydziały i funkcje.

Gorzej, kiedy w jednej osobie skomasowanu jest urząd RADNEGO i URZĘDNIKA ZARZĄDU.

Bo jak to właściwie będzie. Na posiedzeniu Rady Dzielnicowej czy Stołecznej biedny radny będzie musiał nie raz sam siebie skrytykować, a czasem nawet przegłosować.

Bardzo to nieprzyjemne.

Kronika Stolicy

„COŚ WISI W POWIETRZU!" — W SALI WEDLA

W sobotę i w niedzielę, dnia 13 i 14 grudnia br. o godzinie 19, w sali Wedla na Pradze, przy ul. Zamojskiego Nr 26, odbędą się tylko dwa przedstawienia programu aktualności, pieśni, satyry i humoru pt.: „Coś wisi w powietrzu".

W przedstawieniach biorą udział znani artyści: Małgorzata Negro, Hanka Perkowska, Władysław Lin, Eugeniusz Mossakowski i Janusz Ściwiarski. Bliższe szczegóły w afiszach.

Z PORADNI PSYCHOLOGICZNEJ

Poradnia Psychologiczna, przy ul. Nowogrodzkiej, zbadała 3 tysiące dzieci i młodzieży, które według uzdolnień skierowano do szkół zawodowych i Domów Dziecka.

Spośród zbadanych dzieci, lekarze - psycholodzy stwierdzili, że 12 proc. stanowiły dzieci trudne do prowadzenia, 12 proc. dzieci upośledzone umysłowo i 7 proc. dzieci - psychopaci; znalazły one pomieszczenie w specjalnych ośrodkach szkoleniowych.

4 I PÓŁ TYSIĄCA MIESZKAŃCÓW WIĘCEJ

Na dzień 1 grudnia Warszawa liczyła 562.121 mieszkańców. W ciągu ubiegłego miesiąca przybyło więc stolicy 4.418 mieszkańców.

W listopadzie 559.518 osób mieszkało w Warszawie w mieszkaniach prywatnych, a 2.613 w hotelach i pensjonatach.

SPÓŁDZIELNIA USŁUGOWO - GOSPODARSKA

Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego przystąpił do realizacji „Spółdzielni Usługowo - Gospodarczej", która zajmie się szkoleniem kandydatek do zawodu pracownicy domowej i gospodarskiej.

Po skończeniu kursu teoretycznego i praktycznego absolwentki kierowane będą przez Spółdzielnię Usługowo - Gospodarską na odpowiednie posady.

PROGNOZA POGODY

W całym kraju zachmurzenie duże z miejscowymi opadami deszczu lub deszczu ze śniegiem i śniegu. W górach temperatura w pobliżu zera z możliwością lokalnych przymrozków zwłaszcza w dzielnicach poł. zachodnich. Dniem temperatura od 3 do 6 stopni.

Słabe na Wybrzeżu, umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich i północno - zachodnich.

KINO POLONIA
Marszałkowska 56
Pocz. seans. o godz. 13, 15, 19 i 21
Dla R. Zw. Zaw. o IV
Film dozw. od lat 8.

DZIŚ PREMIERA
Nowy film radziecki wg powieści Victora Hugo pt.:
„URWIS GAVROCHE"
W rol. gł.: Smorczkow, D. Popow, N. Żorskaja.
Prod. „MOSFILM". Eksp. FILM POLSKI.
3634-Kr

PERSPEKTYWY KONFERENCJI

Nasz specjalny wysłannik na konferencję londyńską pisze

LONDYN, w grudniu.

Na ogół nie sądzą tutaj, że obecna konferencja jest już ostatnim etapem na drodze do opracowania projektu traktatu pokojowego dla Niemiec, ale powszechnie uważają, że będzie ona stanowiła poważny krok naprzód na tej drodze.

Pozytywne wystąpienia i konkretne, rzeczowe propozycje delegacji radzieckiej w sposób tak dobitny wykazały szczere dążenia Związku Radzieckiego do osiągnięcia porozumienia, że nawet najbardziej reakcyjni komentatorzy zaprzestali pomawiania delegacji radzieckiej o złą wolę. **„Jest jasne — pisze londyński „Sunday Times" — że Mołotow nie chce rozbicia konferencji".**

Z drugiej strony dużo mówi się tutaj o zmianie taktyki delegacji amerykańskiej. Jak twierdzą w kołach stojących blisko delegacji amerykańskiej, przyczyny leżą poza konferencją. Uważają, że w znacznej mierze wpłynęły na to rozmowy, które Marshall prowadził tutaj z Mołotowem i Bidault. **„Uwaga uczestników konferencji — pisze jedno z niedzielnych pism angielskich — jest w znacznej części przykuta do wypadków, które rozgrywają się po tamtej stronie kanału".**

W kołach amerykańskich opowiadają, że nowe trudności gospodarcze w St. Zjednoczonych i mająca się odbyć wkrótce generalna debata w Kongresie nad problemem tzw. „pomocy dla Europy" także skłoniły Marshalla do zastosowania polityki wyczekującej. Niektórzy obserwatorzy twierdzą również, że Marshall poza tym jest zaniepokojony ostatnimi raportami, otrzymanymi od amerykańskiej administracji okupacyjnej w Niemczech, donoszącym o fiasco podjętej przez władze amerykańskie kampanii antykomunistycznej w Zachodnich Niemczech.

Na 100 pism niemieckich, wychodzących w amerykańskiej strefie okupacyjnej, zaledwie trzy podjęły hasła kampanii antykomunistycznej.

Amerykańskie władze okupacyjne obawiają się, że polityka prowadząca do przypieczętowania podziału Niemiec, będzie niepopularna w Niemczech i przysporzy trudności administracji amerykańskiej oraz protegowanym przez nią patriotom niemieckim. W tej sytuacji — jak twierdzi korespondent „Reynolds News" — Marshall podobno zawahał się w swej decyzji utworzenia Zachodnio - Niemieckiego państwa z rządem w Frankfurcie. Administracja amerykańska w Niemczech zwróciła także uwagę, że konsekwencją tego faktu musiałoby być wycofanie się Amerykanów i Anglików z Berlina.

Jakie są w tej sytuacji perspektywy osiągnięcia porozumienia w konkretnych sprawach, stojących obecnie na porządku dziennym konferencji?

A więc przede wszystkim sprawa utworzenia centralnego rządu niemieckiego. Chodzi o pokrzyżowanie znanych planów reakcji amerykańskiej zorganizowania tzw. — zachodnio - niemieckiego państwa, z którym ma być zawarty odrębny pokój i które ma zostać polityczną, gospodarczą i wojskową bazą imperializmu amerykańskiego w Europie.

Delegacja radziecka stanowczo i konsekwentnie wysuwa tę sprawę przy każdej okazji, dążąc do osiągnięcia porozumienia i przeprowadzenia wiążącej uchwały w tej sprawie jeszcze w toku obecnej konferencji. Argumenty Mołotowa, przedstawione z żelazną logiką i dowodzące pilności i pierwszorzędnej wagi tej kwestii, są nieodparte. Rzeczywiście nie można zaprzeczyć, że aby zawrzeć pokój, trzeba mieć przed tym partnera do zawarcia tego pokoju. Musi przede wszystkim istnieć rząd, któremu można będzie przedstawić warunki traktatu pokojowego i który później podpisze traktat. Jeżeli tego się nie dokona, cała praca Wielkiej Czwórki i konferencji pokojowej zawiśnie w powietrzu. „Czym prędzej utworzymy ten centralny rząd niemiecki, który będzie uznany przez wszystkie cztery mocarstwa za uprawniony do podpisania traktatu pokojowego, tym prędzej ustalimy pokój w Europie" — mówi Mołotow i żaden z partnerów konferencji nie może zaprzeczyć słuszności tego twierdzenia.

Toteż jesteśmy świadkami całego szeregu chwytów, mających na celu przeciąganie dyskusji nad tą tak jasną sprawą i które czasem nawet robią niezupełnie poważne wrażenie. Bidault jest stale wysuwany naprzód ze swoim wnioskiem o Saarze, chociaż jest jasne, że wniosek ten nie ma nic wspólnego z omawianą sprawą i nie może być przy tej okazji rozstrzygnięty. Marshall oświadcza, że „w zasadzie zgadza się", ale chce sobie jednak zostawić furtkę, proponując, żeby „na wszelki wypadek" zamiast słów „przedstawicieli centralnego rządu" użyto sformułowania „odpowiedzialnych przedstawicieli Niemiec", a Bevin, przyparty do muru nieoczekiwanym przyłączeniem się Mołotowa do jego propozycji, wycofuje się ze swego własnego wniosku, oświadczając, że „Mołotow go źle zrozumiał".

W ten sposób konferencja już drugi tydzień wciąż i stale wraca do tego samego zagadnienia. W kołach konferencyjnych sądzą jednak, że o ile nie nastąpi jakaś nieoczekiwana komplikacja, wniosek radziecki o konieczności utworzenia centralnego rządu niemieckiego znajdzie się w tej czy innej postaci wśród uchwał konferencji.

J. Majski

Delegaci zagraniczni na Zjeździe ZWM

Z lewej — Sen - Czen (Chiny). Z prawej — Francisco Gusman (Hiszpania)

TO, o czym się mówi

Gniew niemieckich „nadludzi"

Jak donosi prasa berlińska, w Bad Reichenhall (strefa amerykańska), podczas wyświetlania filmu pt. „Odrodzenie Stalingradu" doszło do takich bójek i awantur PROTESTUJĄCEJ publiczności, że trzeba było czymprędzej zdjąć ten film z ekranu.

Gorący temperament niemieckiej publiczności kinowej nie po raz pierwszy przejawił się w tak gwałtowny sposób. Pamiętamy przecież, że gdy wyświetlano w kinach niemieckich film ilustrujący „Zniszczenie Warszawy", hitlerowscy „uebermensche" na widowni ryczeli ,co tchu w piersiach: „Zu wenig, zu wenig". („Za mało, za mało"). Podobne awantury i demonstracje powtarzały się również podczas wyświetlania filmów dokumentarnych, przedstawiających zbrodnie hitlerowskie w obozach koncentracyjnych.

Niemieckie bestie, zaczadziałe jeszcze od oparów krwi i dymów krematoryjnych, wściekają się po prostu, gdy pokazać im — choćby na ekranie — dzieło ich własnych kłów i pazurów. Wściekają się na widok gruzów Warszawy, która mimo wszystko nie stała się „polem pod kartofle", wściekają się tym bardziej, że widzą, że niewiastna im Warszawa dźwiga się z ruin i znów jest stolicą odrodzonej Polski, wbrew życzeniom i pragnieniom narodu ludobójców. Podobnie ma się sprawa ze Stalingradem, który nie tylko nie rozsypał się w pył pod ciosami germańskiego obucha, lecz przeciwnie powstaje ze zniszczeń i popielisk piękniejszy, potężniejszy niż dawniej.

Niemieccy „uebermensche" ryczą z wściekłości, gniewu i oburzenia. „Was ist denn dass". Przez pięć i pół lat niszczyli, palili, grabili i mordowali — a tu okazuje się, że cała ta „historyczna", „cywilizacyjna" misja była całkiem daremna.

Jad hitleryzmu krąży jeszcze w żyłach narodu niemieckiego i utrzymuje jego organizm w stanie ciężkiego schorzenia. Niezbędne są RADYKALNE środki lecznicze, których okupacyjni władcy Niemiec zachodnich nie chcą niestety stosować.

B. D.

Listy szwedzkie

Pan Schumacher w Sztokholmie

Wśród wrzawy, wywołanej przez głośny „incydent gdyński" ze szwedzkim promem „Drottning Victoria", utonęły nieomal bez echa sztokholmskie wystąpienia Schumachera, które miały odpowiednio urobić grunt szwedzki dla sprawy niemieckiej. Propagandowe „tournée" Schumachera w krajach skandynawskich pozostawało niewątpliwie w ścisłym związku z londyńską „konferencją czterech" oraz z międzynarodową konferencją socjalistyczną w Antwerpii.

Czy i w jakim stopniu zamierzenia jego zostały osiągnięte, trudno jeszcze w tej chwili sądzić. Jedno tylko da się powiedzieć: o ile w Norwegii Schumacher został przyjęty przez kierownicze sfery socjaldemokratyczne raczej z chłodną powściągliwością, a przez szerokie masy był po prostu wygwizdany — o tyle w Szwecji jego ekwilibrystyczna polityka spotkała się na ogół z życzliwymi aczkolwiek niezbyt głośnymi oklaskami. Jedynie komunistyczna „Ny Dag" zajęła wobec niej stanowisko krytyczne. Toteż wódz niemieckiej socjaldemokracji poczuł się na terenie szwedzkim bardzo pewnie. Możliwe, że pewności siebie dodały mu również tysiące paczek — tzw. „Liebesgaben" — które nieprzerwanym potokiem płyną stąd do Niemiec. Dość, że na specjalnie zwołanej konferencji prasowej pan Schumacher wystąpił z niebywałym tupetem.

Mówiąc o wschodnich granicach Niemiec, Schumacher oświadczył, że solidaryzuje się całkowicie z anglosaską interpretacją umowy poczdamskiej, która to interpretacja przewiduje, że zagadnienie „wschodnich prowincji Niemiec" (czytaj: polskich Ziem Odzyskanych) będzie rozstrzygnięte przez traktat pokojowy z Niemcami. Oczywiście, Schumacher wyraził nadzieję, że traktat ten uwzględni „żywotne interesy Niemiec". Przechodząc następnie do sprawy południowego Szlezwiku i okręgu Saary, Schumacher posunął się do wyraźnych pogróżek pod adresem Francji i Danii. W razie przyłączenia, na podstawie plebiscytu Szlezwiku do Danii, a Saary do Francji — oświadczył on — zarówno Dania jak i Francja „niezbyt długo cieszyłyby się z połknięcia tak wielkiej i zwartej mniejszości niemieckiej, która stałaby się przecież czymś w rodzaju materiału wybuchowego w łonie tych państw". Po czym ze złośliwym uśmiechem dodał: **„Przecież państwa te powinny by już pod tym względem mieć doświadczenie!".** To właśnie oświadczenie Schumachera dało asumpt socjaldemokratycznemu „Aftontidningen" do zupełnie nieoczekiwanego i bardzo spóźnionego wystąpienia.

Zaznaczyć bowiem należy, że prasa szwedzka poświęciła na ogół zadziwiająco mało miejsca działalności Schumachera na terenie Szwecji. A przecież działalność ta była bardzo ożywiona. Nie było niemal wieczora, żeby Schumacher nie przemawiał w jakimś klubie, związku czy organizacji młodzieżowej. O wszystkim tym pisano półgłosem (choć z „życzliwym obiektywizmem"), gdzieś na ostatnich stronicach, w krótkich wzmiankach, drobnym druczkiem. Jak gdyby to był temat „wstydliwy", o którym lepiej zbyt wiele nie mówić. Potem Schumacher wyjechał i — wyrażając się poetycznie — „cisza zapanowała nad jego grobem".

I oto nagle, kiedy pobyt Schumachera w Sztokholmie dawno już utonął w morzu niepamięci, dziennik socjalistyczny nagle budzi się ze snu i daje swemu niemieckiemu koledze szczutka w nos. Nawiązując do wiadomej konferencji prasowej i do bezwstydnych sługi z „materiałem wybuchowym", „Aftontidningen" pisze:

„Mówiąc po prostu, pan Schumacher uważa, że Niemcy są niepoprawni, że nie można nawet pomyśleć, by mogli oni żyć, jako pokojowo usposobiona, lojalna mniejszość u boku innego narodu. Oświadczenie to, wypowiedziane na wypadek przyłączenia Szlezwiku i Saary, zdaje się całkowicie usprawiedliwiać postępowanie Polaków i Czechów wobec swoich mniejszości niemieckich. „Oni przecież mają już pod tym względem doświadczenie!" Polacy i Czesi mają teraz na swoją obronę, prócz dawnych doświadczeń, świadectwo tak czołowego znawcy psychiki niemieckiej, jak pan Schumacher!"

Uwagi te są bardzo znamienne, jeśli uwzględnić, że pochodzą od partii socjaldemokratycznej, na której zaproszenie pan Schumacher przybył do Szwecji. Może nie bez znaczenia jest fakt, że ukazały się one dopiero po wizycie p. Schumachera w Norwegii, gdzie — jak zaznaczaliśmy — był on powitany „entuzjastycznym" gwizdaniem. Czyżby stanowisko mas robotniczych Norwegii zreflektowało również pewną część szwedzkiej opinii socjalistycznej? A może wpłynął na tę zmianę głos Clausa Manna, który przed paru dniami przybył z Niemiec do Sztokholmu? Syn wielkiego pisarza Tomasza Manna w wywiadzie, udzielonym prasie szwedzkiej, oświadczył:

„Gdyby Alianci mieli opuścić Berlin, nie chciałbym tam znaleźć się, albowiem Niemcy pełne są jeszcze hitlerowców i gdyby Hitler powrócił, przyjęty by został z entuzjazmem. Nie sądźcie, że mam na myśli „lepszego" Hitlera. Nie! Właśnie, że Niemcy dzisiejsi życzą sobie dawnego Hitlera — takiego, jakim był".

A przecież są to Niemcy Schumachera, a i sami „niepoprawni" Niemcy.

Tak czy inaczej, niezależnie od pobudek, które spowodowały ten sensacyjny zwrot w stosunku do „wodza" socjaldemokracji niemieckiej i reprezentowanej przez niego ideologii, witamy notatkę „Aftontidningen" ze szczerym uznaniem i uczuciem prawdziwej radości. Lepiej późno, niż nigdy.

J. Bartosz

NIEMCY PO AMERYKANSKU

Rzecz dzieje się w fabryce w Dreźnie, w strefie radzieckiej. Wśród zniszczenia i ruin robotnicy, pod kierunkiem wybranego przez siebie komitetu fabrycznego, pracują zapamiętale, by wznowić produkcję maszyn rolniczych dla gospodarki Saksonii.

Na zapytanie: kto jest obecnie właścicielem fabryki, odpowiedzieli, że właściciel z czasów Hitlera został zabity podczas bombardowania w lutym 1945 r.

Pokazują jego fotografię. Siedzi on w otoczeniu swoich pracowników z olbrzymią flagą ze swastyką, a między kolanami trzyma portret Hitlera, przybrany zielenią. Przy nim stoi jego syn w mundurze hitlerowskim. Ten „sukcesor" fabryki „nie pokazał się tutaj wcale".

— „Czy zginął"?

— Nie — powiedzieli robotnicy — żyje sobie dostatnio w strefie brytyjskiej, a niedawno dowiedzieliśmy się, że z ramienia koncernu amerykańskiego otrzymał wysokie stanowisko w Zagłębiu Ruhry.

Niedawno, bo w końcu listopada br., na zamku Kruppa w Essen nastąpiło przekazanie administracji kopalni Zagłębia Ruhry władzom niemieckim. Generalnym dyrektorem kopalń niemieckich mianowany został Heinrich Kost, dotychczasowy dyrektor „Rheinpreussen - Bergbaugesellschaft".

Anglo-amerykańskie władze okupacyjne dawno już wkroczyły na drogę jednostronnych uchwał. Koła polityczne USA dawno noszą się z planami, wymierzonymi przeciwko uchwałom konferencji poczdamskiej. Już w końcu maja br. Hoover wysunął program zniesienia w Zachodnich Niemczech wszystkich ograniczeń dla ciężkiego przemysłu oraz stworzenia rządu i zawarcia z nim odrębnego pokoju. Plan Hoovera zmierzał do zniesienia uchwał poczdamskich.

Po planie Hoovera pojawił się plan Marshalla, po którym znów wydano „nowe dyrektywy" głównodowodzącemu wojsk amerykańskich w Niemczech, generałowi Clay'owi. „Dyrektywy" te dotyczyły odbudowy potencjału przemysłowego stref anglosaskich i... organizacji rządu tych stref.

Uchwały poczdamskie głoszą, że jednym z celów okupacji jest „całkowite rozbrojenie i demilitaryzacja Niemiec oraz likwidacja całego przemysłu niemieckiego, który może być wykorzystany dla produkcji wojennej". Ale właśnie 50 procent tego przemysłu opiera się na kapitale amerykańskim. Ponadto istnieje w zachodnich Niemczech cały szereg koncernów, nominalnie niemieckich, w których kapitał amerykański partycypuje w wysokości od 15 do 30 procent.

W Poczdamie rozwiązany został problem reparacji. ZSRR (a w tym i Polska) powinien otrzymać z Niemiec zachodnich określoną ilość urządzeń fabrycznych. Ale porozumienie anglo-amerykańskie inaczej interpretuje tę kwestię. Demontaż przedsiębiorstw niemieckich został zredukowany, a w niektórych gałęziach przemysłu zaniechany.

Co więcej. Jak donosi z Hamburga niemiecka agencja prasowa, anglosaskie władze okupacyjne zawarły z Niemcami porozumienie, w myśl którego zdemontowane dotychczas huty stalowe będą zastąpione w przyszłości nowymi zakładami.

Również na podstawie umowy, zawartej między towarzystwem amerykańskim w Niemczech „Vacuum Oil Gesellschaft" a niemieckimi firmami naftowymi, firma amerykańska otrzymuje 25 proc. zysków ze sprzedaży produktów naftowych w Niemczech. „Vacuum Oil Gesellschaft" weszło w posiadanie pakietu akcji towarzystwa „Benzin-Bensol-Verband" i będzie miało prawo budować w Hamburgu, Bremie, Hannoverze i Mannheimie rafinerie naftowe. Umowa została zatwierdzona przez Departament Stanu i amerykańską administrację wojskową.

W dziedzinie rolnictwa kapitał amerykański też prowadzi swoją politykę. W Westfalii pozostały majątki księcia Weyteheim, wynoszące 13.000 ha, nie ruszono posiadłości księcia Croy, hrabiego Fürstenberga, księcia Bülow, którego majątki obejmują 20.000 ha.

„Izwiestia" pisały, że wywłaszczeniu ulegnie tylko 70.000 ha, podczas gdy zastosowanie ogólne demokratycznych zasad reformy rolnej przyniosłoby włościaństwu 978.000 ha na tych samych obszarach.

Jak gospodarzą junkrzy wystarczy powiedzieć, że w strefach zachodnich przestrzeń siewna zmniejszyła się w stosunku do 1946 r. o 193.000 ha.

Amerykańskie monopole zbożowe bardzo są w tym zainteresowane, by gospodarka rolna w Niemczech nie produkowała za dużo żywności.

Z tych kilku faktów widać, że polityka Anglosasów wobec Niemiec jest polityką całkowitego zerwania z uchwałami konferencji poczdamskiej. Przekonawszy się, że nie uda im się użyć konferencji poczdamskiej, jako parawanu, osłaniającego plany podobne do programu Hoovera, Amerykanie rozpoczęli kampanię, celem przekonania opinii publicznej, że „Poczdam się przeżył".

Józef Modzelewski

KOLEKCJA „GŁOWEK"

Znany tygodnik paryski „Action" zamieścił niedawno powyższą karykaturę obrazującą „amerykanizację" rządu francuskiego. „Wuj Sam" trzyma za sznurki rząd francuski, a w zanadrzu ma „główkę" Bluma. Przed sobą ma kolekcję: Schumana, grabarza Francji — Paul Reynaud, wreszcie ostateczne go kandydata na „gauleitera" amerykakańskiego we Francji — de Gaulle'a. „Główka" Ramadiera leży uwrzucona, bo juściwyta. Ten już odegrał swą rolę

Dobra organizacja, zdolność i zapał

to trzy tajemnice olbrzymiego sukcesu

„Zwyciężeni" z wizytą u „zwycięzców"

(Od naszego specjalnego wysłannika)

GÓRNICZY Śląsk przeżywa nielada sensację: bracia Bugdołowie, rębacze w kopalni „Śląsk" pod Katowicami, wykonali w listopadzie **552 procent normy**. Wynik fantastyczny. Po prostu nie chce się w głowie pomieścić. Specjalne komisje zjeżdżają do braci Bugdołów, rady zakładowe urządzają ankiety, żeby dowiedzieć się, co sądzą o tym rekordzie fachowcy. A bracia Bugdoł? Chętnie udzielają informacji, uważają, że nie dokonali niczego nadzwyczajnego, a w styczniu mają zamiar pobić swój własny rekord i — „żeby 10 „komisjów" przyjechało nic, co nie tak, nie znajdą. Tu żadnych kantów nie ma" — mówią.

To samo zresztą mówią koledzy Bugdołów, którzy znają ich nie od dzisiaj.

Dzięki wynikom braci Bugdoł i innym, jak: Kalwis, Janyga, Więcek, trójce, która wyrabia 410%, cała załoga kopalni „Śląsk" zarabia o 50% więcej, niż normalnie. Bugdołowie zarobili w listopadzie po przeszło 70 tys. zł.

GÓRNICTWO NA SPORTOWO

Udało nam się „złapać" piękną chwilę. Pstrowski i Thiel dotychczasowe asy, obaj chwilowo na urlopie, przyjeżdżają samochodem wraz z jednym z dyrektorów Zjednoczenia Zabrskiego, inż. Górką, poznać braci Bugdołów.

Bernard Bugdoł, starszy z braci, oczekuje gości na górze. Jest to wysoki, muskularny mężczyzna.

Wincenty Pstrowski, niższy od Bugdoła, choć też rosły przedstawiciel rodu męskiego, ściska dłoń Bugdoła:

— Dziękuję wam bardzo, żeście tak dobrze nam zarobili.

Całują się „z dubeltówki". Potem z Thielem. Twarze rozpromienione, jest w nich powaga, podziw i duma— ani krztyny zawodowej zawiści.

Wspaniały przykład dla naszych sportowców!

SAMI STEMPLUJĄ

Zrzuciwszy własne ubrania wdziewamy kombinezony i długie gumowe buty, na głowy kaski, do rąk karbidówki. Zjeżdżamy 260 m pod ziemię. Na tym pokładzie pracują Bugdołowie. Żeby dojść do ich chodnika, trzeba mocno się schylić, żeby głową nie zawadzić o półki przeciwpylne.

Wreszcie dochodzimy. Bugdołowie dostali zupełnie nową ścianę, chodnik, którym się teraz posuwamy, jest całkowicie przez nich wybity i podstemplowany, co stanowi też swego rodzaju sensację. Zwykle wydobyciem węgla zajmują się jedni, stemplowaniem inni. Bugdałowie, prócz zwykłej pracy górniczej, sami stemplują. Zakładają przy tym 4 „pary" dziennie. Para składa się z 2 belek pionowych, czyli stempli i jednej łączącej je poziomej, czyli kapy. Górnik przeciętnie zakłada 2 pary dziennie, nic innego prócz tego nie robiąc.

BEZKONKURENCYJNY ŁADOWACZ

— To mój bratek — przedstawia nam Bernard Bugdoł swego pomocnika. — Onemu jest 18, mnie zaś 25 lat. Jakby onego nie mioł, to by tyle nie zrobił. On nie zawsze taki czarny — dodaje żartem.

Rudolf Bugdoł wierzchem czarnej od pyłu węglowego ręki ściera czarny pot z czarnej twarzy. Tylko zęby są białe w uśmiechu.

Rudolf Bugdoł jest ładowaczem. Wózek prawie że dosięga pułapu. Tak samo głowa. Mimo to i mimo marnego oświetlenia, jakie daje karbidówka, pełne łopaty zawsze trafiają, gdzie należy. Ruchy górnika są lekkie, zręczne, pewne i gdyby nie pot widoczny na twarzy i piersiach, zdawałoby się, że Rudolf Bugdoł nie wkłada w swą pracę żadnego wysiłku. Cztery minuty trwa naładowanie jednego wózka.

NA PRZODKU

Podchodzimy do „przodka", tj. tej części chodnika, w której wybija się ciąg dalszy. Czarna ściana jest gładka, równa, bez żadnych występów.

Thiel kręci z niedowierzaniem głową.

— Toście chyba na pokaz tak ustrzelili.

Zawiadowca ruchu górniczego kopalni „Śląsk", tow. Mrozek, staje w obronie Bugdoła. Pokazuje nam inną ścianę na „wcince" (krótki chodnik). Taka sama.

— 40 lat jestem górnikiem, a takiej roboty jeszcze nie widziałem.

TAJEMNICA JEST PROSTA

Siadamy we wcince, żeby nie przeszkadzając, obserwować pracę braci. Nie mówią do siebie nic. Są tak zgrani, że wystarczają im spojrzenia. Odgadują swoje myśli. Nie tracą ani chwili czasu. To jedna z tajemnic wydajności ich pracy.

Druga tajemnica, równie ważna, to wiercenie odpowiednich dziur pneumatycznym świdrem. Raz, dwa, trzy... Bernard wyborował jednocześnie 12 na cztery razy (każdorazowo zakłada materiał wybuchowy do trzech dziur). To oszczędność czasu. Dziury wierci ukośnie, każda ma trochę inny kierunek. Sposób wiercenia dziur szczególnie interesuje Pstrowskiego i Thiela. Sposób wiercenia dziur, to kwestia wyczucia. To jest wielka sztuka górnicza, której Bernard Bugdoł jest niezrównanym dotychczas mistrzem.

Trzecie wyjaśnienie sukcesów, udzielone nam przez inż. Górkę, jest już bardziej dla laików zrozumiałe: Bugdołowie, Więcek i inni to „rewolucjoniści pracy". To ludzie, którzy pracują z zapałem, którym robota i jej wyniki sprawiają radość, pionierzy nowego stosunku do pracy.

Może najbardziej przekonała mnie o tym rozmowa z Bernardem Bugdołem:

— Czym chcecie, żeby wasz syn został jak dorośnie?

Bernard Bugdoł odpowiedział:

— Górnikiem.

KIBICE NIEPOTRZEBNI

Praca przy świadkach idzie gorzej, niż zwykle, tym bardziej, że świadkowie nie mogą się powstrzymać od pytań i uwag.

Pstrowski i Thiel obserwują uważnie. Dzielą się spostrzeżeniami:

— A gdybyśmy my tu, a oni na „Jadwidze" spróbowali? — proponują dyrektorowi.

— Zgoda.

Thiel jedzie teraz do Francji. Po powrocie nastąpi mała zmiana.

Wierzą, bo widzą na własne oczy, ale... będą jeszcze próbować zmierzyć się z „rywalami" przy równym starcie.

M. Karasiówna

Po pracy. Asy górnictwa: Bernard Bugdoł i Pstrowski na pierwszym planie, na drugim Rudolf Bugdoł z Thiel

Wyznanie jest sprawą prywatną

Czy nie czas zrewidować rubryki formularzy?

Zamieszczamy wypowiedzi jednego z naszych czytelników, który porusza sprawę interesującą szeroki ogół.

Składa się zeznanie w Starostwie Grodzkim, o tym, że się kogoś, kto chce dostać świadectwo tożsamości, znało przed wojną, i po pytaniu „imię i nazwisko" następuje sakramentalne pytanie — wyznanie.

Jest wypadek na ulicy — milicjant spisujący protokół zadaje to samo pytanie — wyznanie.

Przyjeżdża się do jakiegoś miasta, powiedzmy do Krakowa. W kartce meldunkowej odpowiednia rubryka zapytuje — wyznanie?

Meldujesz się na nowym mieszkaniu — uprzejmy administrator zapytuje zgodnie z rubrykami książki meldunkowej — wyznanie?

Bierzesz ślub cywilny — i urzędnik wyciąga jeden z wielu formularzy zadając pytanie — wyznanie?

Wiemy dobrze, poco była ta rubryka przed wojną.

Wiemy dobrze, że w zależności od tej rubryki oceniano ludzi, decydowano sprawy, wynajmowano mieszkanie, przyjmowano do pracy i — wyrzucano na bruk, bito, czy pikietowano. To była polityka tamtych czasów — to ta rubryka „wyznanie" była wentylem bezpieczeństwa tamtych władz w stosunku do ruchów społecznych, do strajków — była podstawą do praktycznego rozwiązywania zagadnienia haseł „żydokomuny". W tamtych czasach „wyznanie" było potrzebne, aby przy odpowiedzi „bezwyznaniowy" pilny urzędnik, czy policjant wpisał „Żyd"; było potrzebne, aby rozdzielić społeczeństwo, aby wywierać presję na „heretyków", „kacerzy", aby szerzyć antysemityzm i wszystkie inne „anty".

Wiemy dobrze, do czego rubryka „wyznanie" była potrzebna w czasie okupacji — to była alfa i omega hitleryzmu i faszyzmu — to była praktyczna wykładnia hitleryzmu poprzez ghetto i Treblinkę z jednej strony, a praktyki germanizowania z drugiej (szczególnie ewangelików).

Na podstawie tej właśnie rubryki okupant dzielił społeczeństwo polskie według wszelkich zasad sztuki Hitlera i Streichera na katolików, ewangelików, czyli według hitlerowców — Niemców, Żydów i półżydów (nazwisko dziadka w dokumentach meldunkowych); a czasami na bezwyznaniowych — no więc „żydokomunę" pierwszej klasy.

Nie miał Hitler tak ułatwionego zadania ani w Czechosłowacji, ani Francji, ani Belgii, ani w tylu innych krajach Europy, gdzie nikomu się nie śniło, aby w dokumentach państwowych, a nie kościelnych umieszczać sprawy wiary — wyznanie.

Wojna minęła. Doświadczenie pokazało, do czego doprowadziła rubryka „wyznanie".

I oto w pełnej mocy, jak gdyby nigdy nic, dziś po oddzieleniu Kościoła od państwa, gdy rządzi blok stronnictw demokratycznych, — rubryka „wyznanie" weszła do dokumentów państwowych, miejskich, samorządowych, milicyjnych.

Dużo jeszcze, niestety, jest wstecznictwa, dużo, a może i bardzo dużo urzędników państwowych, szczególnie tych starych i rutynowanych, przesiąkniętych wieloletnią szkołą, komentuje dokumenty i raporty tak, jak ich uczyli przed laty. Dużo jest jeszcze kołtuństwa, nietolerancji do „heretyków", „innowierców", niewierzących, dużo jeszcze utajonego najczęściej antysemityzmu — tego endeckiego i tego hitlerowskiego.

Więc poco wprowadzać odżywkę tym skamieniałym mózgom, tej reakcji społecznej, w postaci rubryki „wyznanie". Z niej, z tej rubryki wypływają skrupulatnie po kątach robione zestawienia, listy proskrypcyjne, szeptane statystyki, z niej czerpią oni siły moralne, że „ich ideologia zatriumfuje".

Dzisiaj, gdy faszyzm i rasizm zostawił jeszcze głębokie gnojące się wrzody — nie wolno dawać im pożywki.

Dzisiaj w końcu, gdy człowiek podaje swoje dumne: „bezwyznaniowy" — to na fotelach „starourzędniczych" przyjmuje się to oświadczenie z niechęcią i znaczącym uśmiechem.

Nikt tej rubryki w nowej Polsce nie wprowadzał, ale też nikt jakoś nie sprzeciwił się jej autorytatywnie. Weszła w życie z rozpędu starych przedwrześniowych przyzwyczajeń.

Czas najwyższy z tym skończyć— religia jest sprawą kościołów i jednostek — niech oni między sobą te sprawy swobodnie załatwiają — a nie państwa, samorządu miejskiego i milicji.

Człowiekowi w sprawach wiary i wyznania niepotrzebne jest pośrednictwo aparatu państwowego.

AL. WIŚNIEWSKI

Plan produkcji przekroczony

Cukrownie okręgu poznańskiego przyjęły do chwili obecnej 7,5 miliona q buraków z czego przerobiono 7,3 miliony q. Dotychczas uzyskano ponad milion q cukru, przekraczając tym samym wyznaczony plan produkcji. Całkowite zakończenie tegorocznej kampanii cukrowniczej nastąpi w połowie bież. miesiąca.

Zadanie najpilniejsze

to przyśpieszenie uregulowania tytułów własności

Dla wykonania najpilniejszych zadań kadry mierniczych przystępują do akcji współzawodnictwa pracy. Z szeregu ośrodków w kraju, napływają meldunki o zapoczątkowaniu tej akcji. Biorą w niej udział państwowi i prywatni mierniczy. Ci spośród nich, którzy przekroczą ustalone normy pracy — będą premiowani przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Do najpilniejszych zadań mierniczych należą pomiary i sporządzanie planów nowo powstałych gospodarstw, celem uregulowania tytułu własności.

Poza pomiarami gospodarstw chłopskich, powstałych w wyniku parcelacji obszarniczych majątków — do zadań mierniczych między innymi należy likwidacja szachownicy gruntów (akcja scaleniowa), regulacja i klasyfikacja gospodarstw oraz planowanie racjonalnych osiedli wiejskich.

GŁOS LUBLINA

- Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Lublinie postanowiła wybudować „Miasteczko kolejowe", na które otrzymała 15 milionów zł kredytu.
- W czasie karczowania lasów w pobliżu Majdanu Sitańskiego w pow. zamojskim znaleziono złote monety, pochodzące z czasów jagiellońskich. Przekazano je do Muzeum Ziemi Zamojskiej.
- Pałac obszarniczy i budynki dworskie w b. majątku Rybcewicze w pow. krasnystawskim zostały odremontowane i oddane na szkołę.
- Wojewódzka rada narodowa ufundowała 4 biblioteki i radioodbiornik jako nagrody dla najlepszych pięciu zespołów PRW woj. lubelskiego.
- W Zamościu, Chełmie, Białej Podlaskiej, Kraśniku i Siedlcach powstały podhurtownie tekstylne, zaopatrujące ludność w materiały włókiennicze.
- Urząd Wojewódzki w Lublinie przeznaczył na konserwację zabytków historycznych w Kazimierzu nad Wisłą 2 miliony złotych.
- Związek Samopomocy Chłopskiej zorganizował w Szczekarkowie i Wąwolnicy dwie nowe cegielnie spółdzielcze o zdolności produkcyjnej 3 miliony sztuk cegieł rocznie.

Lublin — Ratusz

Jak spędzić święta?

doradzi życzliwie

„Moda i Życie Praktyczne"

3681-17

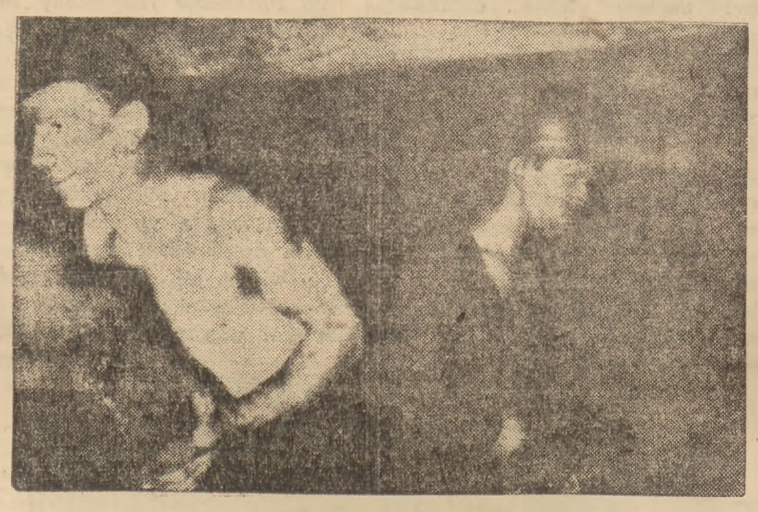

Bernard i Rudolf Bugdołowie przy pracy

82 tysiące hutników współzawodniczy z sobą

o najlepsze wyniki pracy

W Centralnym Zarządzie Przemysłu Hutniczego odbyła się pod przewodnictwem dyrektora dra Rustanowicza konferencja prasowa, poświęcona omówieniu rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy wśród hutników polskich.

Ruch ten posiada wśród hutników już dwuletnią tradycję, w ciągu której przodujące załogi hutnicze, wysuwające się na pierwsze miejsca w wykonywaniu zakreślonych zadań odbudowy kraju, zdobywały przechodni sztandar pracy, przyznawany przez CZPH co kwartał najlepszym hutom.

Do osiągnięcia wspaniałych wyników przyczyniło się wzajemne współzawodnictwo hut, podjęte z inicjatywy huty „Florian", przez huty „Pokój", „Kościuszko", „Hutę Bankową" hutę „Stalowa Wola", „Bobrek", „Baildon" i „Częstochowa".

W ub. miesiącach współzawodnictwo pracy rozszerza się coraz bardziej. W hucie „Ostrowiec" w Ostrowcu współzawodniczy obecnie ponad 3.000 pracowników na wszystkich wydziałach, łącznie z uruchomioną niedawno montownią wagonów. W hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu 17 zespołów podpisało umowy o współzawodnictwie. Około 1.500 robotników objął ruch współzawodnictwa w hucie „Zabrze". Od 1 listopada rozpoczął się wyścig produkcyjny między poszczególnymi zmianami w ciągarni rur tzw. wellmanie w hucie „Sosnowiec", obejmując ponad 300 ludzi.

Na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa robotników wielkich pieców huty „Bobrek" i „Kościuszko", którzy podpisali w połowie listopada br. układ o współzawodnictwie, zobowiązując się do podwyższenia produkcji surówki. Układ ten objął ponad 1.000 pracowników w obu hutach.

Współzawodniczą ponadto załogi wielkich pieców huty „Bankowej" i huty „Ostrowiec" (około 700 robotników) oraz huty „Florian" i huty „Częstochowa" (600 robotników).

W celu przedterminowego wykonania części przęsłowych i nadfilasowych mostu średnicowego w Warszawie, robotnicy huty „Zabrze" wykonujący połowę konstrukcji, współzawodniczą z wytwórnią wagonów i mostów w Chorzowie, gdzie zamówiono drugą część konstrukcji.

Wewnętrzne współzawodnictwo pracy odbywa się m. inn. pomiędzy walcownikami drutu w hucie „Częstochowa" oraz między walcownią i stalownią huty „Stalowa Wola". Ogółem stanęło obecnie do współzawodnictwa ponad 10.000 hutników, co stanowi około 17 proc. robotników hutnictwa żelaznego, zatrudnionych przy pracach produkcyjnych.

Celem umożliwienia słusznej oceny wyników współzawodnictwa, Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego powołuje do życia 3-stopniowe komisje współzawodnictwa pracy w poszczególnych zakładach, w zjednoczeniach i na szczeblu centralnego zarządu. Zadaniem Komisji będzie m. inn. roztoczenie opieki nad współzawodniczącymi, usuwanie przeszkód w pracy itp. W skład Komisji wchodzą obok przedstawicieli rad zakładowych i dyrekcji, przodownicy pracy oraz przedstawiciele związków zawodowych i robotniczych partii politycznych.

40 lat pracy

Biblioteki Publicznej w m. st. Warszawie

Biblioteka Powszechna m. st. Warszawy współdziała z organizacjami społecznymi, młodzieżowymi, związkami zawodowymi i Radami Zakładowymi w kierunku spopularyzowania czytelnictwa wśród robotników.

Biblioteka Publiczna pracuje w kierunku zorganizowania miejskiej sieci bibliotecznej. Mimo poważnego zniszczenia księgozbioru do dnia 1.11 br. Biblioteka uruchomiła 37 ośrodków miejskich.

W okresie okupacji niemieckiej Biblioteka poniosła olbrzymie straty. Z półmilion. księgozbioru ocalało ok. 87.000 woluminów. Zniszczeniu i spaleniu uległo 317.000, resztę Niemcy wywieźli. Po uporządkowaniu ocalałych ziorów oraz rewindykacji 49.000 woluminów oraz darów, Biblioteka powiększyła swe zbiory drogą zakupów do 235.000 woluminów.

W roku 1945 biblioteki miejskie odwiedziło 70 tys. czytelników. W roku 1946 — 357 tysięcy, a w 10 miesiącach 1947 r. — 422 tys. czytelników. Liczba czytelników, przewijających się przez ośrodki biblioteki publicznej, jest dowodem, jak ważna i potrzebna jest ta placówka w Warszawie. Sale wszystkich czytelni bibliotecznych w Warszawie jednorazowo pomieścić mogą ponad tysiąc czytelników, a wypożyczalnie obsługują dziennie około 7 tys. abonentów indywidualnych. Akcję szerzenia czytelnictwa zorganizowano przede wszystkim w bibliotekach dziecięcych, wychowując tu najmłodszego czytelnika. Czytelnie dziecięce na terenie Warszawy liczą ponad 700 miejsc. Poza tym w Bibliotece Głównej wznowiono służbę informacyjną, aby ułatwić czytelnikom umiejętne korzystanie z biblioteki. Nie mniej ważnym ośrodkiem upowszechniania książki są prace nad podniesieniem fachowym bibliotekarzy. Dotąd zostały zorganizowane cztery kursy dla bibliotekarzy oświatowych.

Reasumując dotychczasowe osiągnięcia Biblioteki Powszechnej w Warszawie życzymy z okazji 40-lecia jej istnienia, dalszej, owocnej pracy.

Z miast i wsi

SPEKULANCI UWAŻNIE STUDIUJĄ KALENDARZ

Zbliżają się święta — okres wymarzony dla spekulantów. Toteż poszczególne delegatury Komisji Specjalnej nie muszą patrzeć na kalendarz żeby stwierdzić, że weszliśmy w okres przedświąteczny — wystarczająco wymownie świadczy o tym wzrastająca ilość protokułów. W Łodzi ukarani zostali ostatnio m. in. za spekulację: Jan Chwalewski grzywną pół miliona zł, Aleks. Mudza — 75 tys., Michał Adamczyk — 50 tys. i szereg innych.

POTWORNY MORDERCA UJĘTY PRZYPADKIEM NA ULICY

Posterunek MO w Lublinie zauważył jakiegoś mężczyznę, który chyłkiem przemykał się pod murami kamienic. Na wszelki wypadek zatrzymano go i wylegitymowano. Okazało się, że jest to oddawna poszukiwany morderca małżonków Tarnowskich i ich syna, Jan Krocz, który zabił troje ludzi dlatego, że miał ochotę na ziemię przydzieloną im.

DLACZEGO KOBIETY NIE MIAŁYBY BYĆ ŚLUSARZAMI

W wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie rozpoczął się kurs przysposobienia przemysłowego ślusarskiego dla kobiet. Kurs, który potrwa trzy miesiące wzbudził wielkie zainteresowanie na terenie całego miasta — będą z kobiet ślusarze czy nie?

TYSIĄC MILIARDÓW ZŁOTYCH!

Co PKO osiągnęła w ciągu dwóch lat

Obrót Pocztowej Kasy Oszczędności w roku 1947 wynosił tysiąc miliardów złotych. Suma jest tak zawrotna, że właściwie nie zupełnie wiadomo jak tę kwotę nazwać — bilion czy trylion. Według nomenklatury anglosaskiej bilion to właściwie nic groźnego, bo równa się naszemu miliardowi. Natomiast pojęcie trylionu kojarzy się już tylko z naszymi wspomnieniami szkolnymi z dziedziny astronomii... Tak czy owak, PKO w tym roku przyjęła do swych kas i wydała łącznie 1.000.000.000.000 złotych. Suma ta kilkakrotnie przewyższa całoroczny budżet państwa na rok 1948.

Powiedzieliśmy powyżej, że PKO przyjęła i wydała taką sumę. To nie jest ścisłe wyrażenie. W rzeczywistości przez kasy PKO przewinęła się znacznie mniej zawrotna kwota gotówki. Przeważająca część obrotów tej instytucji przypada bowiem na operacje bezgotówkowe, tzn. na najbardziej nowoczesne sposoby rozliczeń, dokonywanych bez wpłacania pieniędzy. Największe obroty są dokonywane drogą przelewów z rachunku jednej na rachunek innej instytucji czy osoby. Rachunki te nazywają się kontami czekowymi. Ilość ich w danej chwili sięga 22.000. Przed rokiem PKO miała dwa razy mniej kont, a w 1945 r. zaledwie 4.800. Obroty wynosiły w 1945 roku (dokładniej w II połowie) 29 miliardów. W 1946 r. obroty wynosiły 421 miliardów, a w tym roku, jak wspomniano powyżej 1.000 miliardów. Odpowiednio wzrastały w tym okresie liczby dokonywanych operacji (zleceń): 660 tys. w 1945 r., 9,5 miliona w 1946 r. i 22 miliony w 1947 r.

Obroty PKO rosły więc jak lawina. Nie należy przy tym zapominać, że PKO wznowiła swoją działalność po wojnie z pustymi rękoma. Pustymi w dosłownym znaczeniu tego słowa. Ta bardzo ongi popularna instytucja dorobiła się przed wojną 80 tys. kont czekowych, 3,5 miliona osób powierzało jej swoje oszczędności. 170 tys. osób korzystało z ubezpieczeń PKO.

Wojna i okupacja niemiecka przekreśliły cały ten dorobek. PKO nie miała na początku swego nowego istnienia ani lokali na biura, ani sprzętu biurowo - bankowego, ani nawet druków i formularzy. Prawie wszystkie własne gmachy i domy PKO leżały w gruzach. Jedynym, ale rzetelnym kapitałem PKO w owym pionierskim okresie była niewielka zrazu garstka dawnych i wykwalifikowanych pracowników, ocalałych od zagłady wojennej i wywózki do Niemiec. Zabrali się do pracy ze znajomością rzeczy i zapałem. Pokonywując piętrzące się trudności, przystąpili oni do odbudowy PKO.

Nowe warunki, powstałe w kraju po wyzwoleniu, z jednej strony bardzo sprzyjały nowej działalności PKO, ale z drugiej stwarzały szereg trudności. Okolicznością sprzyjającą były (i są nadal) nowe stosunki społeczno-gospodarcze w kraju. Unarodowienie kluczowych gałęzi gospodarczych i przejście w ręce państwa tysięcy przedsiębiorstw stworzyło nowe i wyjątkowo szerokie możliwości dla rozwoju operacji bezgotówkowych i publicznej lokaty środków obrotowych. Ale jednocześnie powstały nowe trudności. Zrabowanie przez okupanta ulokowanych w PKO oszczędności milionów ludzi wytworzyło przejściowy brak zaufania do tej instytucji. Oszczędzaniu nie sprzyjały również w pierwszym okresie ogólne warunki gospodarcze w kraju.

Przed pracownikami PKO stanęły tedy niezmiernie trudne zadania. Dotychczasowe wyniki ich pracy świadczą, iż potrafili oni z tych trudności wyjść obronną ręką. Zbudowali przede wszystkim nowy wielki aparat PKO, mającej obecnie 12 oddziałów na terenie kraju (wobec 7 przed wojną). Ponownie uruchomili przez sieć pocztową, liczącą ponad 4 tysiące placówek, operacje w dziedzinie wpłat i wypłat. Wznowili dział ubezpieczeniowy PKO, który po roku działalności wykazuje 30 tys. ubezpieczonych na sumę ponad pół miliarda złotych. Ruszyła z miejsca i niepopularna dotąd akcja oszczędnościowa. Wprawdzie wyniki dotychczasowe są jeszcze skromne: 15.000 książeczek oszczędnościowych na łączną sumę 120 milionów złotych.

Ale to dopiero początek. Postępująca stabilizacja gospodarcza stwarza dla oszczędności coraz szersze możliwości. W miarę dalszej, nieustannej poprawy sytuacji materialnej mas pracujących ilość osób oszczędzających będzie coraz bardziej wzrastała. Zwiększą się tym samym możliwości PKO. Nie wątpimy, że stanie się ona znów największą zbiornicą oszczędności ludzi pracy.

A równocześnie z dalszą odbudową kraju i wzrostem produkcji zwiększy się zakres obrotu bezgotówkowego i PKO osiągnie na tym polu nowe sukcesy, wyrażające się w zawrotnych trylionowych liczbach. **C. D.**

Kongres TUR

zwołany będzie w kwietniu br.

Dnia 9 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie **Zarządu Głównego Tow. Uniw. Robotniczego.** Przewodniczył na nim prezes TUR, **tow. W. Sokorski. Pierwszym punktem porządku obrad było szczegółowe sprawozdanie z działalności organizacji w ostatnim okresie, złożone przez** sekretarza gen. ZG TUR **tow. K. Wojciechowskiego.**

Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszano m. in. sprawy szkolnictwa TUR-owego, akcji świetlicowej i kulturalnej oraz kwestie finansowe. Przedmiotem drugiej części obrad była przede wszystkim sprawa zwołania w przyszłym roku pierwszego powojennego kongresu TUR.

Uchwalono, że odbędzie się on w dniach 19—21 kwietnia pr., w Warszawie. Powołana została jednocześnie do życia Komisja Statutowa pod przewodnictwem tow. dyr. A. Krygiera, która po opracowaniu nowego statutu TUR przedstawi go Kongresowi do zatwierdzenia.

Na zakończenie obrad wpłynął wniosek o rozszerzenie składu osobowego Zarządu Głównego.

„Chłopska Droga"
TYGODNIK PPR

Świąteczna niespodzianka

Najlepszym podarunkiem dla dziecka jest książka.

Wśród książek dziecięcych zasługują na uwagę wydawnictwa Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych; zarówno z uwagi na treść jak i wyjątkowo niskie ceny.

	zł
Januszewska H. — O chłopcu drewnianym	200
Zarembina E. — Najmilsi	190
— Towarzysze	200
— Wesoła praca	275
Przewerska J. — Kolorowe dzieci	110
Skowrońska I. — Antologia Polskiej Literatury Dziecięcej	200

Do nabycia we wszystkich oddziałach P.Z.W.S., oraz księgarniach spółdzielczych i prywatnych.

Jest to zdrowa inicjatywa, szczególnie cenna w okresie przedświątecznym dla pracujących rodziców, którzy z troską myśleli co kupić na gwiazdkę.

Odpowiedzi Redakcji

OB. WŁ. LIŻEWSKI. Tow. Henryk Donarski nie jest zatrudniony w naszej redakcji.

OB. ZYGMUNT DROŻYŃSKI. Uwaga Wasza jest bardzo słuszna i zastosujemy się do niej w najbliższych dniach.

OB. JANINA KRĘŻLEWICZ I OB. BOGUSŁAW STEC. W sprawie przyjęcia na kursy prokuratorów i sędziów zwróćcie się do Wydziału Szkoleniowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa, Al. Wyzwolenia 30.

OB. STANISŁAW GAWROŃSKI. Ustawodawstwo nasze nie przewiduje żadnych sankcji za głośne zachowanie się współlokatorów. Musicie tę sprawę załatwić polubownie.

OB. W. WASILEWSKI. Wasze pytanie formułujecie mniej więcej w ten sposób: „Szanowna Redakcjo ,proszę mi poradzić, czy mam postąpić uczciwie, czy też lepiej zawrzeć spółkę ze złodziejami". Retoryczne pytanie.

OB. ROMANA MISIEWICZOWA. Adres ob. Wandy Melcer — Warszawa, Mokotów, ul. Ślizgowcowa 5.

OB. WŁADYSŁAWA RUCKA. Sprawy przedwojennych ubezpieczeń załatwia Wydział Kontroli Ubezpieczeń przy Ministerstwie Skarbu. Warszawa — Praga, ul. Wileńska 2—4.

OB. JÓZEF CZOSNYKA. Przesłaliśmy Wasz artykuł do „Walki Młodych".

CHORE I CHORZY. Anonimowych listów nie uwzględniamy.

OB. BLICHASKI STANISŁAW — CZCZECIN. Pracę Waszą przesłaliśmy do Sekretariatu Oddziału Wiejskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Z Poradni Literackiej otrzymacie odpowiedź i dalsze wskazówki.

OB. GŁOSIAK — WOŁOMIN. — Dziękujemy za słowa uznania i prosimy o krótkie korespondencje z terenu.

Z prasy i o prasie

Lewy „Tor"

Ostatni numer (7) „Lewego Toru" poświęcony jest głównie problematyce związanej z mającym odbyć się niebawem **XXVII Kongresem PPS.**

Numer otwiera art. wiceprzewodniczącego CKW PPS **min. Świątkowskiego pt. „Między dwoma Kongresami".** Autor precyzuje drogę, jaką przebyła PPS w okresie od Kongresu PPS z czerwca 1945 r. do chwili obecnej.

„Analizując głębiej rozwój partii w minionym okresie — czytamy m. inn. w artykule — **i jej postawę ideologiczną, nie można od rywać się od tendencji, które ciążyły na jej działalności. Cały dorobek obozu demokratycznego, cały dorobek obu partii robotniczych został osiągnięty nie w atmosferze sielankowej, nie w warunkach idyllicznych, ale w warunkach bardzo silnej walki z reakcją, w warunkach niezwykłego nacisku wywieranego przez reakcję zagraniczną jak i przez odsunięte w kraju od udziału we władzy warstwy obszarników i kapitalistów".**

Toteż **„były w partii pewne czynniki, które ulegając naciskowi z zewnątrz, bądź też trwając faktycznie na pozycjach WRN, bądź też ulegając wahaniom, przeciwstawiały się linii partii".**

Rozgrywała się walka dwóch koncepcji. Pierwsza z nich, która zwyciężyła w partii — to koncepcja bloku z obozem demokratycznym, to koncepcja jednolitego frontu z PPR, to koncepcja walki z reakcją. Druga koncepcja, często zresztą nie precyzowana w formie platformy politycznej, polegała na próbie podważenia jednolitego frontu i wygrywania PSL przeciw PPR".

Nie trzeba dziś zastanawiać się nad tym jak fatalne byłyby skutki, gdyby tego rodzaju tendencje nie spotkały się z dostatecznie silnym oporem. Przecież konsekwencją takich zamiarów — wywodzi dalej autor — **byłby faktyczny blok z PSL-em".**

Na przeszkodzie tym szkodliwym koncepcjom stanęła Umowa o Jedności Działania, zawarta między PPS i PPR.

„Dzięki współdziałaniu klasy robotniczej w jednolitym froncie, dzięki współpracy całego obozu demokracji polskiej w Bloku Stronnictw Demokratycznych obóz Polski Ludowej odniósł walne zwycięstwo wyborcze. PSL Mikołajczyka poniosło klęskę. Demokracja ludowa uzyskała poparcie opinii społeczeństwa polskiego".

„Mimo porażki prawicy — pisze dalej autor — **Partia musi być czujną i uodpornioną na wszelkie próby... oddziaływania od wewnątrz elementów prawicowych".**

Po zanalizowaniu obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej wiceprzewodniczący CKW PPS wskazuje aktualność i słuszność ustępu umowy zawartej przez partie robotnicze, głoszącego, **że „obie partie zmierzają poprzez coraz silniejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jedności organicznej".**

„Dalsze drogi wytyczne — konkluduje min. Świątkowski — to, zgodnie z obowiązującą umową dalsze pogłębienie jedności ruchu robotniczego, to szeroki front jedności narodowej w sojuszu z chłopami, to bezkompromisowa walka z reakcją, z pozostałościami mikołajszczykowszczyzny i WRN. Na tej drodze możemy realizować i ugruntować zwycięstwo socjalizmu w Polsce".

Aleksander Zaruk-Michalski w artykule pt. „Międzynarodowy Socjalizm na rozdrożu" przeciwstawia smutnym wynikom polityki prawicy socjalistycznej na arenie międzynarodowej, **która zrywając jednolity front toruje drogę reakcji i obcemu imperializmowi — politykę partii robotniczych, które poszły drogą jednolitego frontu, drogą ścisłego współdziałania z wszystkimi siłami anty-imperialistycznymi, a w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim, drogę zdecydowanej walki z reakcją.**

„Klęska reakcji, pomyślna obrona niepodległości i suwerenności, wejście na szeroką drogę odbudowy, to fakty, których w odniesieniu do państw demokracji ludowych, a m. in. Polski, gdzie odrodzona PPS stanęła zdecydowanie na pozycjach lewicy — szeroko uzasadniać nie trzeba".

„Po ucieczce Mikołajczyka" — pod tym tytułem omawia członek PPS **Feliks Baranowski tło działalności reakcji, reprezentowanej przez klikę Mikołajczykowską —**

Szeroką tematykę gospodarczą, która winna być przedmiotem obrad nadchodzącego Kongresu, porusza **wiceminister Józef Salcewicz.**

Ciekawe światło na różne prądy i kierunki, które ścierały się i krzyżowały w historii PPS rzuca w swym bogatym w fakty i opartym na źródłowych materiałach artykule pt. „Z zagadnień historii PPS" dyr. Centralnej Szkoły PPR ob. **Daniszewski.**

Poza **„Uwagami organizacyjnymi" — Antoniego Kamińskiego,** pismo zawiera jeszcze jak zwykle bogaty, interesujący dział, poświęcony zagadnieniom polityki międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej poszczególnych krajów. Numer zamyka się obszernym działem recenzji publicystycznych i literackich.

Przetarg

Departament Kwat.-Bud. M.O.N. w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na roboty:

1. remontowo-budowlane w budynku 14 w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie.

Informacje i druki ofertowe można otrzymać w biurze Departamentu ul. Koszykowa 79 blok „C" pok. 118 od godz. 10-ej do 13-ej od dnia 12.12. do 20.12 1947 r.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego z napisem: „Oferta na roboty (wymienić obiekt i rodzaj roboty)" należy składać do skrzynki przetargowej przy drzwiach pok. Nr 117 w dniu 22.12 do godz. 11-ej.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót czterdzieści dni roboczych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22.12. w pokoju przetargowym Nr 109b o godz. 11.30.

Departament Kwat. Bud. M.O.N. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami.

3636-Kr

OGŁOSZENIE
o przetargu nieograniczonym

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przeróbki 50.000 kg. kory korkowej na korki do butelek monopolowych o poj. 1 L, 0,5 L, i 0,25 L.

Termin wykonania — do dnia 28 lutego 1948 r.

Cenę należy rozumieć loco fabryka firmy.

Kora do przeróbki zostanie dostarczona przez P.M.S.

Bliższe informacje otrzymać można codziennie w godzinach 10 — 12 w Biurze Zakupów Materiałów Pomocniczych DPMS w Warszawie, ul. Leszno 1.

Oferty z podaniem ceny i warunków wykonanie należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem „Oferta na przeróbkę kory korkowej" w Kancelarii Głównej DPMS w Warszawie, ul. Leszno Nr 1 do dnia 29 grudnia 1947 r do godz. 13-ej, po czym nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości zł 50.000.— (złotych pięćdziesiąt tysięcy).

Dyrekcja P.M.S zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, prawo częściowego skorzystania z oferty oraz prawo wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu.

Oferta obowiązuje w ciągu 15 dni od daty otwarcia.

Wadia, dotyczące nieprzyjętych ofert będą zwrócone w terminie 15 dni po otwarciu ofert.

3635-Kr

DOM TOWAROWY
B-cia JABŁKOWSCY
WARSZAWA, UL. BRACKA Nr 25
poleca
wszystkie działy obficie zaopatrzone w podarki gwiazdkowe
3638-Kr

»TRYBUNA WOLNOŚCI«
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

przynosi w numerze 44 (152): :

A. L. — Pilne zadania.
Witold Andrzej Zozula — O „wielkoduszności" i „miłosierdziu". Przeorujemy ugory. Rozmowa z min. oświaty tow. S. Skrzeszewskim.
St. N. — Kto nie chce płacić podatku gruntowego.
„Myśl o nowej Polsce" — pismo tow. Alfreda Lampego.
Andrè Simone — Kto ocali Francję?
Zofia Wójtowicz — Stefan nie będzie już waluciarzem...
J. Kowalski — Stąd wychodzą maszyny - olbrzymy.
Tadeusz Sapociński — Czy przemysł włókienniczy wykona roczny plan?
Nowa Jugosławia — Reportaże.
„Nie ginę na próżno..."
K. M. — Związki Zawodowe Francji walczą.
Ryszard Landau — Partia Saragata niebezpieczeństwem dla demokracji Włoch.
Gordon Schaffer — Konferencja londyńska.
B. D. — Piękne słowa — brzydkie czyny.
M. Kierczyńska — Trzeci Sejm Literacki.

Z tygodnia na tydzień. — Z całego kraju. — Ruch robotniczy zagranicą. — Na widowni międzynarodowej. — Wolna Trybuna. — Kolumna kulturalno literacka. — Sport.

3631-Z

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

ARYTMOMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno — sprzedaż. Mechaniczne warsztaty, naprawy. Jan Jaworski. Warszawa, Chmielna 26, tel. 88-330. 620

SKŁAD Apteczny i perfumeria poleca na gwiazdkę wielki wybór wód kolońskich, perfum oraz art. kosmet. - galanteryjnych. St. Morawski, Marszałkowska 30. 613

RÓŻNE

A) CEROWNIA artystyczna, garderoby, dywanów. Retmańczyk Janiny, Wilcza 9. 614

PRACA

POWAŻNA firma eksportowo - importowa zatrudni: korespondentów z językiem angielskim, korespondentów z wiadomościami technicznymi i językiem angielskim. Oferty składać skrzynka pocztowa 246. 616

TOWARZYSTWO Handlu Zagranicznego poszukuje: pracowników z przygotowaniem technicznym w dziale maszyn i narzędzi z językiem angielskim i francuskim pracowników biurowych ze znajomością języka angielskiego. Oferty wraz z życiorysami składać pod „Handel Zagraniczny" Skrzynka pocztowa 246. 615

ZGUBY

UNIEWAŻNIAM paszport zagraniczny wydany przez Konsulat R.P. Berno nazwisko Juliusz Buzdygan. 622

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie na samochód Opel Blitz HPB, 775. 617

UNIEWAŻNIA się kartę rejestracyjną RKU na nazwisko Kowalczyk Józef, wieś Borki, gm. Jeruzal. 619

CZYTAJCIE PRASĘ PPR

Podaje się do publicznej wiadomości, że Prezydent miasta st Warszawy jako szef administracji ogólnej II instancji, decyzją z dnia 24 listopada 1947 r. L. dz. 014.5877.AN-3.223.47 na zasadzie art. art. 2 (1) i 3 (2) pkt. 4 dekretu z dnia 10.11.1945 r. udzielił ob. Goldwag Binie zamieszkałej w Warszawie, przy ulicy Brzeskiej Nr 14 m. 12 urodzonej dnia 16 czerwca 1900 r. w Warszawie, córce Norberta i Rozalii z domu Mieszkowicz małż. Nuchimowicz, zezwolenia na zmianę nazwiska Goldwag na nazwisko Perkowska i imienia Bina na imię Barbarę. 3632-G

CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO
w WARSZAWIE, AL. STALINA 47
zatrudni od zaraz na wyjazd i na miejscu
inspektorów finansowych
inżynierów elektryków
„ mechaników
„ teletechników
szlifierzy polerowalników
ślusarzy
tokarzy
drykierów.
3633-Kr

REDAKCJA: Smolna 12. Telefony: red. nacz. 8-82-29; zast. nacz. red. 8-82-28; sekretariat 8-66-45; kierownicy działów 8-82-25; dział miejski 8-82-72. SEKRETARIAT REDAKCJI przyjmuje od godz. 10 do 1 pp
ADMINISTRACJA, Smolna 12, tel. 8-29-84. KOLPORTAŻ WARSZAWSKI, Smolna 12, tel. 81-180. BIURO OGŁOSZEŃ, Smolna 12, tel. 8-50-22. B-41009

WSZYSTKIE NARODY ŚWIATA

mają swoje cmentarze w Oświęcimiu

(szesnasty dzień procesu)

Na wstępie dzisiejszej rozprawy Prokuratura złożyła wniosek o zbadanie w charakterze rzeczoznawcy **gen. Furby, szefa Trybunału w Rastat** na okoliczności związane z pobytem więźniów francuskich w obozie oświęcimskim oraz **dwóch świadków, delegowanych specjalnie przez rząd Republiki Czechosłowackiej** i znajdujących się na sali.

Pierwszy ze świadków czechosłowackich zeznaje Filip Mueller, który od maja 1942 aż do stycznia 1945 r. pracował w krematorium i był stale obecny przy gazowaniu.

W pierwszym dniu pracy świadka, zagazowano transport słowacki. Więźniowie zagazowani zostali we własnych ubraniach.

Kiedyś oskarżony Grabner przyszedł do krematorium i zapytał jednego z dyżurujących SS-manów czemu ma przewiązaną rękę. Usłyszawszy, iż **SS-man ten zranił się zabijając pięciu Żydów.**

Grabner powiedział: **„Głupi, do tego nie trzeba ci ręki, weź kawałek żelaza, jeżeli zabijesz pięciu, dostaniesz dziesięciu, jeśli zaś zniszczysz dziesięciu, dostaniesz dwudziestu".**

Świadek widział jak **po egzekucjach wycinano zabitym ciało z łydek i składano je do skrzynek.** Przeciętnie w ciągu tygodnia odstawiano 8 — 10 tego rodzaju skrzynek. Oskarżony Grabner winien był temu, iż wysyłano do rodzin fałszywe urny z popiołami ofiar.

Świadek widział również jak oskarżeni Aumejer i Grabner osobiście rozstrzeliwali jeńców radzieckich oraz polskich więźniów politycznych na bloku jedenastym.

Więźniowie wznosili często już przed śmiercią okrzyki: **„niech żyje wolna Polska".** Oddzielano ich wówczas od pozostałych i strzelano w brzuch tak, że więźniowie ci konali wśród męczarni przez dwie do trzech godzin.

Drugi świadek czechosłowacki Arpost Rosein przydzielony był do tzw. Sonderkommando, gdzie praca polegała na kopaniu dołów. Więźniowie początkowo nie wiedzieli w jakim celu kopią doły. Pewnego jednak dnia, gdy odbyło się pierwsze gazowanie w małej komorze gazowej w Brzezince, rano gdy przyszli do pracy zastali wykopane przez siebie doły pełne trupów. Świadek widział niejednokrotnie jak oskarżony Plagge osobiście rozstrzeliwał więźniów.

Następny świadek **Filipowska Ilza** — lekarz, wezwana została przez Prokuraturę, celem złożenia zeznań o zachowaniu się oskarżonych kobiet w obozach a zwłaszcza w Płaszowie. Świadek poznała osk. Orłowską i Danz w obozie płaszowskim.

Potwierdza wszystkie poprzednie zeznania, dotyczące bicia i maltretowania więźniarek przez te dwie oskarżone. W obozie płaszowskim uznano za chore więźniarki, które miały powyżej 38 stopni gorączki, mimo to nie wolno im było jednak leżeć na pryczach, lecz musiały chodzić ubrane po baraku. Pewnego razu wpadła do baraku Orłowska i zastała leżącą na pryczy małą chorą dziewczynkę. Orłowska porwała ją za kark, zrzuciła na ziemię i nieludzko skatowała.

Po przesłuchaniu świadków Trybunał przystąpił do wysłuchania eksperty **Nachuma Blumentala**, dyrektora żydowskiego instytutu historycznego w Warszawie.

Jest już dzisiaj rzeczą bezsporną — oświadcza ekspert — że **wszelkie akcje dokonywane przez rząd hitlerowski przeciwko narodom podbitym były dokładnie obmyślane, omawiane w licznym gronie członków partii NSDAP, SS, SA oraz przedstawicieli nauki niemieckiej, przeprowadzane zaś były przy czynnej aprobacie całego prawie narodu niemieckiego.**

Ilość ofiar Oświęcimia ustaliła komisja nadzwyczajna polsko - sowiecka, na OK. 4 MILIONY LUDZI. Składają się na to obywatele wszystkich prawie narodów Europy, a nawet i Afryki Północnej. Największą jednak ofiarę złożył naród żydowski. W ekspertyzie złożonej na procesie przeciwko Rudolfowi Hoesowi ustalono ilość ofiar Żydów na półtora miliona. Dokładne ustalenie jednak ilości nie jest zadaniem łatwym. Niemcy czynili bowiem wszystko, aby zatrzeć ślady, przede wszystkim, by sfałszować statystykę. Służyło do tego celu m. in. biuro ewidencji w Politische Abteilung. Wydział ten zarejestrował ok. 400 tys. osób, a więc jedynie 10 proc. tego co przeszło przez obóz oświęcimski, przytłaczająca bowiem większość ofiar, przeważnie Żydów, poszła wprost do komór gazowych, nie podlegając w ogóle rejestracji.

Dane o ofiarach obozu zagłady były tajemnicą urzędową. Podawał je komendant obozu tajnym szyfrowym pismem wyłącznie do wiadomości Himmlera. Na potworną cyfrę półtora miliona ofiar składają się Żydzi z całej Europy i Afryki Północnej.

×

Podczas sesji popołudniowej obecny był na sali przybyły specjalnie z Warszawy ambasador Turcji, p. **Sevki Beker**, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się rozprawie.

Na wstępie zostały odczytane dokumenty i zeznania świadków, którzy nie mogli być przesłuchani w toku procesu.

Zeznania Niemca **Waltera Hahna** zawierają ciekawe szczegóły systematycznej organizacji rabunku mienia należącego do więźniów.

Inny świadek Maria Liberak, zeznała, iż na jej oczach osk. **Mandel zabiła** po nieludzkim skatowaniu więźniarkę Polkę w obozie w Ravensbrueck. Mandel wyróżniała się fanatyczną nienawiścią do Polek. Świadek cytuje konkretnie, że pewna Polka będąca w Ravensbrueck, tzw. **„królikiem doświadczalnym"** została przez Mandel po operacji straszliwie pobita drewnianą pałką. Z polecenia Mandel ogolono jej głowę i kazano chodzić po obozie, dźwigając ośmieszającą tablicę.

W dalszym ciągu odczytane są zeznania świadków nieobecnych. Zeznania świadka **Tadeusza Chruścickiego** obciążają **osk. Ludwiga**, który zamordował ojca świadka, doszedłszy do przekonania, że jest on stary i nie nadaje się już więcej do pracy. Świadek dostał się na koniec do kompanii karnej, skąd codziennie kilkunastu więźniów odprowadzano do oddziału politycznego. **„Wiedząc, że grozi nam zagłada, zorganizowaliśmy zbiorową ucieczkę. Uciekło nas ok. 50, większość jednakże została schwytana, część utonęła przy przepływaniu kanału, a gdy na koniec zostaliśmy otoczeni i zepchnięci w bagna w okolicach Mysłowic, przedarłem się tylko ja jeden".**

Również Aumeier rozszerzył zasięg odpowiedzialności zbiorowej w wypadku ucieczki więźnia. Świadek wymienia również wypadki kiedy osk. Aumeier zabijał osobiście. Dalszy ciąg zeznań tego świadka skierowany jest przeciw oskarżonym Goeringowi, Hoffmanowi i Szczurkowi.

Świadek Wanda Tarasiewicz oskarża zeznaniami dozorczynię **Brandl, Lechert i Marię Mandel**, świadek **Danuta Czajkowska** poza wymienionymi oskarżonymi wskazuje **na Alice Orłowsky**, jako na jedną z najniebezpieczniejszych sadystek.

Otto Wilhelm Mohl były Haupsturmführer SS oświadczył przed sędzią śledczym, że **na skutek** nieludzkiego traktowania **wszyscy jeńcy radzieccy w liczbie 12 tysięcy zmarli w krótkim czasie.** Za ich śmierć odpowiedzialni są przede wszystkim **Hoess, Fritsch, Bischof, Seidel, Aumeier i Grabner.**

Następnie odczytano list **dowództwa grupy badania zbrodni wojennych do polskiej komisji badania zbrodni wojennych w sprawie osk. Muhsfeldta.**

Proces osk. Muhsfeldta odbył się w Dachau w r. 1946 przed władzami okupacyjnymi Stanów Zjednoczonych, w wyniku którego Muhsfeldt skazany został na **dożywotnie więzienie.**

W dalszym ciągu odczytanych zostaje szereg dokumentów niemieckich, dotyczących podziału obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu na trzy samodzielne obozy.

Tajną korespondencję dotyczącą **egzekucji jeńców radzieckich, którzy na skutek epidemii tyfusu, jaka wybuchła między nimi zostali wszyscy straceni.** Dokumenty te podpisywane są przez osk. **Liebehenschla**, który był podówczas zastępcą kierownika placówki tzw. „Urzędu D".

Jest tam również m. in. pismo zapowiadające przyjazd komisji lekarskich do wszystkich obozów koncentracyjnych w celu dokonania **masowych selekcji więźniów.** Również dokumenty dotyczące akcji specjalnej 14 f 13, pod którym to kryptonimem kryje się **akcja masowej eksterminacji Żydów w Oświęcimiu**, podpisane były przez osk. Liebehenschla. **Na** wniosek Prokuratury odczytany zostaje protokół z przesłuchania osk. Moeckla, tyczący się gospodarki majątkiem zabranym więźniom obozu.

„W mojej służbie — zeznał Moeckel — jako kierownik administracji garnizonu SS byłem odpowiedzialny za wyżywienie, pomieszczenie i zaopatrzenie więźniów w odzież. Byłem również odpowiedzialny za odtransportowanie przedmiotów majątkowych pozostawionych przez więźniów na rampie, do Berlina. Przedmioty te przejmowała kasa głównego urzędu gospodarczego w Berlinie".

W protokóle zeznań Kremer wspomina w kilku miejscach o pobieraniu dla celów doświadczalnych świeżego **„materiału ludzkiego".**

„Gdy któryś z więźniów z uwagi na daleko posunięty stan wygłodzenia interesował mnie, poleciłem sanitariuszowi takiego chorego dla mnie zarezerwować i zawiadomić mnie o terminie, w którym więzień ten zostanie zabity przy pomocy zastrzyku z fenolu. Chorego układano jeszcze za życia na stole sekcyjnym, ja zaś przystępowałem do stołu i wypytywałem go o różne istotne dla moich badań szczegóły, a więc o wagę ciała przed aresztowaniem, ile stracił na wadze od czasu aresztowania itp. Po zebraniu tych informacji podchodził do chorego sanitariusz i zabijał go zastrzykiem w okolicę serca. Bezpośrednio po śmierci więźnia pobierałem wycinki z wątroby i trzustki, które wkładałem do płynów konserwujących".

Rozprawa podjęta zostanie w dniu 12 grudnia o godz. 16 po południu.

Seweryna Szmaglewska

TO BYŁ OŚWIĘCIM!

NA ŁAWIE oskarżonych Narodowego Trybunału w Krakowie obejrzeć można najgroźniejszych przedstawicieli załogi obozu koncentracyjnego Oświęcim.

Oto film o wolności i niewoli zagrany przy odmiennej obsadzie. Dziś my jesteśmy wolni, oni są więźniami. Na tym wszakże kończy się zamiana ról.

Sądzeni są według litery prawa, wolno im się bronić i odpierać zarzuty, wolno podawać w wątpliwość zeznania świadków a nawet wolno powiedzieć „to jest nieprawda" o rzeczach, które się wydarzyły i są dla wszystkich oczywiste.

MANDEL, zwierzchniczka obozowych dozorczyń i późniejsza komendantka obozu kobiecego ma prawo powodować dyskusję na temat, czy nosiła przy sobie rewolwer, czy nie, tak jakby fakt zabijania codziennie gazem tysięcy ludzi na jej rozkaz nie był o wiele ważniejszy, niż posiadanie lub nie rewolweru. Tak jakby fakt gubienia tysięcy przez epidemię nie był ważniejszy, niż pojedyncze wypadki pobicia. Kto był odpowiedzialny za szerzenie się tyfusu plamistego, malarii, czerwonki i wielu innych dziesiątkujących szeregi chorób? One! Te kobiety siedzące teraz na ławie oskarżonych i oczekujące łagodnego wymiaru kary. One wrzucały całe ogromne transporty zdrowych ludzi w baraki i odzież rojące się od wszy; zarzewie epidemii nie gasło nigdy.

To dziwne. Cyklon, gaz wypróbowany przez Niemców jako środek zabijania ludzi mógł także zabijać skutecznie wszy. Czyżby Niemcy to przeoczyli? Nie! Wszy współpracowały z nimi przy zabijaniu więźniów, miały dla nich znaczenie takie, jak cyklon, jak głód i chłód, jak nadmierne roboty. Dlatego zamiast je tępić, pielęgnowali je, dlatego siedząca dziś na ławie oskarżonych BRANDL, mając do dyspozycji pralnie, magazyny i dość rąk do pracy, dawała zawsze nowoprzybyłym koszule, które były zaiste śmiertelnymi koszulami, kapiące od wszy i gnid.

Podczas wszystkich procesów hitlerowskich, toczących się zarówno w kraju, jak zagranicą, oskarżeni usiłują udowodnić, że wszystko, co robili, to był tylko akt posłuszeństwa wobec swojej ojczyzny. Nieprawda! Jedynie lęk przed pójściem na front trzymał ich w obozie. Im więcej okrucieństwa, tym większa pewność, że nie pójdą na wojnę. Woleli mordować starców, kaleki, dzieci, chore kobiety, niż walczyć za Deutschland.

Ginąc, wyciągaliśmy ręce o ratunek do ludzkości, która zdawało się, nie dopuści do spokojnego kontynuowania zbrodni ludobójstwa. Zbrodnia jednak została dokonana. Minęły lata, nim na wołanie ludzi mordowanych nadszedł ratunek.

Początek roku 1945 przyniósł wolność. Przyniósł wolność garstce żywych, którzy zostali jednak tak wyniszczeni fizycznie, nerwowo, psychicznie, że częstokroć bardziej nadają się do szpitali niż do życia. A ci, którzy zostali wymordowani, byli to najlepsi, najwięcej warci ludzie z całej Europy, bo byli to ci, którzy samorzutnie wstąpili w szeregi frontu podziemnego, zwalczającego hitleryzm.

Żaden wyrok wymierzony oskarżonym nie będzie dość wysoki, żaden nie zrekompensuje śmierci tych ludzi, których już nic nie wskrzesi, żaden nie zmaże hańby z ludzkości, która dopuściła się zbrodni.

Na marginesie procesu, przy tak dokładnym wpatrywaniu się w zbrodnie Niemców, o których mówią przesłuchiwani świadkowie, nie może się nie nasunąć myśl o dowodach, pobłażliwości, okazywanych ostatnio Niemcom. Wiemy, że duch germański przycichł tylko pozornie, wiemy, ile okrucieństwa i zbrodniczości skryło się w momencie zakończenia wojny pod powłokę pokory.

My, Polacy, najbardziej doceniamy niebezpieczeństwo...

---

33)

TŁUMACZYŁA HELENA ZATORSKA

W Bouvet, który w przeddzień został zajęty — nie zastaliśmy nikogo, poza żandarmerią, która tam i z powrotem przemierzała pustkowia zarosłe obfitą trawą — ślad niemieckiej ofensywy 1940 r.

W Amien położonym w dolinie rzeki Sommy, na starych, wyboistych ulicach jeszcze leżały czołgi i szczątki aut pancernych. Miasto było o wiele bardziej podobne do cmentarza, lub do kamieniołomu, niż do wielkiego, zamieszkałego ośrodka. Na przestrzeni ostatnich 13 lat trzykrotnie go burzono. Ślady dawnych walk stawały przed naszymi oczami na całej drodze, prowadzącej od Amien do belgijskiej granicy, były tam gruzy, jak w Arras i Cambre, olbrzymia wieża, stojąca w szczerym polu, wzniesiona ku czci Kanadyjczyków, poległych tu w 1917 r., rozciągłe cmentarze kryjące prochy 400.000 angielskich żołnierzy, którzy znaleźli tu śmierć podczas poprzedniej wojny światowej. Zdarzały się też i zupełnie świeże ślady — zerwane mosty na Sommie i Oise, kupa gruzów w dolinie otoczonej wysokimi wzgórzami — wszystko, co zostało z istniejącego tu zupełnie niedawno miasta Dullan.

Przed Arras dogoniliśmy awangardę dywizji czołgowej. Miasto, o które już dwukrotnie w historii toczyły się długie, uporczywe boje — w r. 1914 i 1940 — tym razem zostało zajęte przez oddział czołgów bez jednego wystrzału.

Na przedmieściu Arras spotkaliśmy dowódcę II armii brytyjskiej, generała Dempsey, jego auto pomyliło drogę i krążyło wśród zaułków. Jechaliśmy jego śladem. Wreszcie utknęliśmy w ślepym zaułku. Dempsey ucieszył się spotkaniem z korespondentami właśnie w chwili największych swych sukcesów. Rozłożywszy na aucie mapę generał począł nam klarować, jak się przedstawia sytuacja. Był tak podniecony, że nie mógł skupić się na żadnym zagadnieniu. Starając się jak najwięcej wiadomości nam podać, przeskakiwał z przedmiotu na przedmiot, aby tylko zdążyć odmalować całą wielkość osiągnięć, kolorycząc przy tym, ile wlezie.

— Jest to największe zwycięstwo tej wojny, a kto wie nawet, czy nie największe zwycięstwo w dziejach wszystkich wojen na przestrzeni dziejów — krzyczał w samozachwycie.

Generał nie krępował się w wyrażeniach i nie szczędził pretensji. Wiedział, że już jutro słowa jego zostaną podane największymi literami we wszystkich angielskich gazetach. Istotnie — przełamanie frontu w północnej Francji zostało przez prasę brytyjską, propagandę rozdmuchane do niebywałych rozmiarów. Amerykanie uśmiechali się sceptycznie, słuchając zachwytów generała. Uważali oni, że Niemcy dlatego odeszli od brzegów Sommy i Sekwany, że czołgi I armii amerykańskiej zawróciły z Paryża na północ i zagrażały Szwabom odcięciem wszelkich dróg odwrotu. Czołgi I armii wkroczyły do południowej Belgii. System francuskich fortyfikacji, które Niemcy, jak opowiadano, zdołali przebudować w kierunku zachodnim — nie zatrzymała bynajmniej Amerykanów. Stała przed nimi otworem równina belgijska, ciągnąca się aż ku morzu.

Nawiasem mówiąc, trzeba zaznaczyć, iż ten pogląd stał się później oficjalną wersją amerykańską w historii odwrotu Niemców w jesieni r. 1944. Wbrew twierdzeniom angielskiej propagandy, utrzymującej że ucieczka Niemców z północnej Francji była wynikiem kunsztownego „planu Montgomerego", dowódca sztabu amerykańskiej armii, gen. Marshall, w swoim raporcie złożonym ministrowi wojny komentował paniczny odwrót Niemców jako skutek odważnych posunięć I armii amerykańskiej, a zwłaszcza „wspaniałego uderzenia" 7 korpusu amerykańskiego na Mons (południowa Belgia).

Ale zarówno Anglicy, jak i Amerykanie, którzy tak szczodrze przeceniali znaczenie tak zwanych „zdecydowanych posunięć" swoich armii, korpusów czy dywizji, nie czynili tego przypadkiem. Oczywiście zarówno generałowie, jak polityczni i militarni obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że sukces czy niepowodzenie jednej dywizji, korpusu, czy nawet armii, nigdy nie zdoła zmusić przeciwnika do zmiany taktyki i strategii wojennej. To wymaga zawsze o wiele poważniejszych przyczyn.

Naczelne dowództwo wojsk niemieckich nie zdecydowałoby się na krok największej wagi w historii tej wojny na zachodzie, to jest na opuszczenie Francji, Belgii, Luksemburga i dużej części Holandii, gdyby nie było do tego zmuszone przez całokształt sytuacji politycznej i wojskowej, jaka wytworzyła się pod koniec lata 1944 r.

W drugiej połowie sierpnia nastąpiło załamanie niemieckiego frontu na froncie południowym na wschodzie. Armia Czerwona obaliła niemieckie fortyfikacje na Dniestrze i Prucie, wyrzuciła Szwabów z radzieckiej Mołdawii, przecięła Dunaj i piorunującym uderzeniem zagarnęła Rumunię — usuwając ją poza nawias wojny.

W ciągu niespełna dwóch tygodni Niemcy straciły wiele swoich dywizji, a ponadto pozbawione zostały najaktywniejszego i niezmiernie pożytecznego sojusznika — utrata Rumunii oznaczała dla Niemiec utratę jedynego źródła naftowego, lotnictwo poczynało odczuwać wyraźny brak benzyny, jednostki czołgowe i transport w najkrytyczniejszych chwilach nie miały materiałów pędnych.

Rzesza straciła jednocześnie z Rumunią całe Bałkany. Jugosłowiańska Armia Ludowa czekała tylko na braterską pomoc Armii Czerwonej, aby rozpocząć decydującą rozgrywkę z okupantem. Bułgarzy, zaprzedani przez swój rząd i wydani na łup niemieckich faszystów, ujmowali za broń — gotowi w każdej chwili do powstania. Poważny ruch oporu rozgorzał nie tylko w Czechosłowacji, ale nawet na Węgrzech, które były tak długo wasalem III Rzeszy.

Bałkańskie tyły, stanowiące dotąd dla Niemiec bazę gospodarczą, stały się jeszcze jednym, ciężkim odcinkiem frontu. W europejskiej twierdzy Hitlera dokonano wyłomu od strony południowo - wschodniej i stamtąd prowadziła prosta droga do niemieckich składów żywności, benzyny i amunicji. Wystarczy wspomnieć, że właśnie w Czechosłowacji skupione były najważniejsze zakłady przemysłu wojennego.

Nieomal w tym samym czasie Armia Czerwona, która już przedtem rozpoczęła generalną ofensywę pod Witebskiem, potężnym uderzeniem wymiotła Niemców z Białorusi, stanęła na linii granicznej ZSRR, a w niektórych punktach nawet przekroczyła Wisłę.

Wschodnie Prusy, ta wylęgarnia niemieckiego militaryzmu, znalazły się pod grozą bezpośredniego natarcia. W tej samej sytuacji znalazła się zresztą cała Rzesza. Straszliwe widmo nieubłaganej klęski i rozbicia wszystkich sił wojennych Rzeszy stanęło przed Niemcami na całym froncie wschodnim. Widmo to głosiło ostateczny upadek faszyzmu.

Ta perspektywa zmusiła dowództwo niemieckie do wycofania wojska z terenu Europy zachodniej, by z ich pomocą uderzyć na Bałkanach i na wschodnim froncie. Aby utrudnić Aliantom dotarcie do linii Zygfryda, bronionej przez „wojsko drugiej kategorii", dowództwo niemieckie pozostawiło we wszystkich morskich twierdzach francuskich niewielkie, ale dobrze wyszkolone załogi. Otrzymały one rozkaz trwania na stanowiskach do ostatniego żołnierza, aby w ten sposób jak najdłużej uniemożliwić nieprzyjacielowi korzystanie z portów francuskich. Załogi wypełniły rozkaz.

Amerykanie, na przykład, musieli przeciw czterem jednostkom niemieckich dywizji, broniących twierdzy na półwyspie Brest i nad zatoką Biskajską, rzucić całą 9 armię.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Bonifraterska 18 B-40608